



SYRENA

ROK XXII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 20/1036 (732)

17 maja 1962

TA OFIARNOŚĆ TO TAKŻE POMNIK CHWAŁY POLSKIEJ

powiedział gen. Anders na zakończenie akcji zbiórkowej na konserwację grobów żołnierzy polskich we Włoszech

W ub. sobotę odbyła się w Instytucie im. gen. Sikorskiego w Londynie uroczystość, która była niejako zakończeniem wielkiej akcji zbiórkowej na konserwację grobów żołnierzy polskich spoczywających na ziemi włoskiej. Uroczystość składała się z dwóch części: w pierwszej Przewodniczący Komitetu Zbiórki, płk L. Gnatowski, przekazał gen. Wł. An' rso- wi księgi zawierające zapisy ofiar złożonych przez różne organizacje czy osoby, w drugiej części gen. Anders przekazał te księgi dyrektorowi Instytutu gen. dr M. Kukielowi z prośbą o zabezpieczenie ich, wśród wielu innych eksponatów Instytutu, jako dowodu ofiarności tej emigracji i pamięci o poległych towarzyszach broni. W uroczystości wzięli udział liczni b. dowódcy 2 Korpusu oraz przedstawiciele życia społecznego i organizacji kombatanckich.

Jako pierwszy zabrał głos płk Gnatowski, którego poświęceniu i energii cała akcja zbiorowa tak wiele zawdzięcza. „Na apel ubiegłoroczny gen. Andersa — by w 17-tą rocznicę bitwy o Monte Cassino uczcić zbiórką pieniężną na konserwację polskich emigrantów wojennych we Włoszech — powstał natychmiast Komitet, który pod hasłem: „Żywi — poległym“ postanowił zebrać jak najwięcej funduszy na ten cel. Założenie tej akcji polegało na tym, iż nie ograniczono jej wyłącznie do kół dawnych towarzyszy, broni, bo liczba ich zmniejsza się z każdym rokiem. Opieka nad tymi grobami winna spoczywać w rękach całego społeczeństwa polskiego a zwłaszcza emigracji, albowiem żołnierze ci polegli w imię wolnej Polski“.

Mówca podkreślił, iż bardzo szeroka akcja rozwijała sekcja propagandowa, której przewodniczył płk Piątkowski, a której zadaniem było zaopatrywanie prasy w odpowiednie materiały informacyjne z działalności Komitetu Zbiórki. Na apel Komitetu odpowiedzieli wszyscy jak najprzychylniej: pomogli w pierwszym rzędzie wszystkie ogniwa Kół Oddziałowych, następnie na 108 Kół SPK nie odpowiedziały zaledwie 3, odpowiedziały także harcerze, kompanie wartownicze we Francji i w Niemczech. W rezultacie zaczęły płynąć do Komitetu ofiary, które w znacznym stopniu umożliwią zrealizowanie wytkniętego celu. W Księdze Pamiątkowej nr 1, w której znajdują się zapisy od pięciu funtów wżwż mamy kwotę 150 funtów, a w Księdze Pamiątkowej nr 2 dla zapisów od jednego do pięciu funtów ponad 140 funtów, zaś w tzw. księdze edynburskiej kwotę ponad 58 funtów (w sumie Polacy w Edynburgu wpłacili ok. 150 funtów). Z wysłanych 210 list zbiórkowych tylko 11 nie zostało zwróconych. Płk Gnatowski i przypominał także wielką ofiarności artystów na emigracji, którzy z dwóch przedstawień wpłacili raz 315 funtów (Ref-Ren) i 143 funtów (Hemar). W sumie Komitet zebrał w ciągu swej rocznej działalności ponad 7.000 funtów, co jest niewątpliwie cyfrą poważną. Są to nie tylko wpłaty Polaków w Wielkiej Brytanii, lecz ze wszystkich niemal zakątków świata, w których osiedlili się Polacy.

„W 18-tą rocznicę bitwy o Monte Cassino przekazuje Ci, Panie Generale, te księgi, które są dowodem ofiarności polskiej i pamięci o tych, którzy ginęli na polach bitewnych o wolną Polskę“.

Gen. Anders przypomniał, że jeszcze w czasie bitwy o Monte Cassino pojęte zostały starania o należyte zabezpieczenie grobów polskich żołnierzy. W tej intencji odbyły się także rozmowy z opatem klasztoru Monte Cassino, z władzami angielskimi reprezentowanymi p. ez marsz. Alexandrą, z królem Humbertem i in. Wielkiej ofiarności naszych saperów zawdzięczamy powstanie cmentarza Monte

Cassino. Opuszczając Włochy przekazane zostały odpowiednie sumy na konserwowanie grobów. Z biegiem jednak lat sumy te wyczerpały się.

Gen. Anders przypomniał także piękną inicjatywę Koła Żołnierzy 6 Pułku Pancernego Dzieci Lwowskich w Leeds, które uchwałą z dnia 22 września 1956 r. właściwie pierwsze podjęło akcję zbierania pieniędzy. Wielka to zasługa ks. dziek. Czornego, który przybył specjalnie na tę uroczystość. Członkowie 6 Pułku Pancernego zebraли poważną sumę ok. 1.000 funtów.

„Wręczono mi przed chwilę księgi są wspaniałym dokumentem wspólnego działania polskiego. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim za pracę a zwłaszcza całemu Komitetowi pod energicznym przewodnictwem p. p. Gnatowskiego“. Gen. Anders przypomniał również, iż inż. Wajda pojechał specjalnie do Włoch, aby na miejscu przestudować i zbadać potrzeby wszystkich naszych emigrantów, na których spoczywają polscy żołnierze. Na podjęcie naty „miastowych prac przekazano już pewne kwoty. „Ta ofiarność — zakończył swoje przemówienie gen. Anders — to także pomnik polskiej chwały, dowód pamięci o tych, którzy zginęli dla Polski, z myślą o Polsce“.

Z kolei członkowie Komitetu: panie A. Sulikowa i W. Scherantz wręczyły gen. Andersowi trzy księgi, które gen. Anders zakończył swoim własnym podpisem. Po tej uroczystości wszyscy przeszli na I piętro Instytutu, gdzie gen. Anders wręczył księgi dyrektorowi Instytutu, gen. dr. M. Kukielowi.

„Wielki to dziś dzień dla nas wszystkich — mówił gen. Anders — al' iem mam w rękach dowody ogromnej ofiarności i pamięci całego społeczeństwa polskiego o naszych żołnierzach, którzy legli na polu chwały, a które pragnę Ci, Panie Generale, przekazać, by Instytut ten przejął je w swoje ręce, wziął po wieczne czasy pod swoją opiekę. Są to bowiem dokumenty chwały polskiej. Chcę podkreślić, iż komisja rewizyjna zbadała zapisy bardzo dokładnie i stwierdziła, iż wszystkie wpłaty są w tych księgach zapisane. Ten dokument ofiarności wolnych Polaków przekazuję w Twoje ręce z prośbą o wzięcie tych ksiąg pod opiekę“.

Gen. Kukiel odpowiedział tymi słowy: „Księgi, które miałem zaszczyt odebrać, świadczą o wspaniałym wysiłku tych, którzy w dziele tym brali udział. Są dowodem pamięci o naszych najdzielniejszych spośród dzielnych żołnierzy, którzy bili się o wolność. Nas żywych zaś uchronią od zarzutu, iż zapomnieliśmy o naszych drogich towarzyszach broni. Mówić one będą o krwawym wkładzie polskim w obronie sprawy polskiej. Wiem, ile pracy i zaparcia siebie, i jaką odpo-

wiedzialność wzięli na siebie ci, którzy podjęli tę akcję ratowniczą. Za to należy im się szacunek i wdzięczność. Są to dokumenty szlachetnej pracy. Będziemy je przechowywać w Instytucie z wielkim szacunkiem. Ci, którzy będą zwiedzać Instytut, dowiedzą się z tych ksiąg, ile włożyliśmy wysiłku w służbie wielkiej sprawy“.

Ks. dziek. H. Czorny wręczył także gen. Andersowi piękny album z wszystkimi dokumentami związanymi z inicjatywą 6 Pułku Pancernego w Leeds, o której pisaliśmy na wstępie. I ten album znajdzie się wśród zbiorów Instytutu.

Powyższym ceremoniałem zakończona została podjęta przed rokiem wielka akcja. Nie ulega wątpliwości: Komitet Zbiórki, któremu z takim zapalem i energią przewodniczył płk Gnatowski zasłużył na słowa szczerzego uznania i z ał w całej pełni egzamin. Wzruszająca ceremonia przekazania Ksiąg Zbiórkowych była zakończeniem szlachetnej akcji, zainicjowanej przed rokiem przez gen. Andersa. Należy zakładać, iż na najbliższy okres konserwacja grobów naszych towarzyszy broni jest zabezpieczona. I nie ulega także wątpliwości, iż gdyby trzeba było ponownie groby zabezpieczyć przed zniszczeniem emigracja polska, żołnierze polski rozproszony po całym świecie, znowu nie odmówi groza. „Bo — jak słusznie przypomniał gen. Anders — naród, który nie dba o tych, którzy stracili w jego obronie życie, nie jest godny być narodem“. (p.h.)

NAJAZD ATEISTÓW NA KATOLICKI LUBLIN

W ostatnich tygodniach miasto Lublin stało się głównym obiektem i wawji reżymowych ateistów. Prasa lubelska oraz tygodnik warszawski „Argumenty“ informują, że w różnych ośrodkach Lublina podjęto z inicjatywy kierownictwa partyjnego oraz organizacji i stow. ty-szeń reżymowych szeroką kampanię „o charakterze agitacyjnym“.

Cytowany wyżej tygodnik „Argumenty“ (nr. 6), organ ateistów, pisze m.in., że głównymi tematami „wykładów“, które „ściągnęły niemiernie liczną rzeszę słuchaczy“ były takie problemy, jak „kryzy. religijności we współczesnym społeczeństwie, problematyka katolicyzmu polskiego 1961-1962, interpretacje nauk kościelnych w środowiskach ludzi wierzących“ itp. Sprowadzeni referenci wskazywali słuchaczom „możliwość wyboru postawy w ramach współczesnego katolicyzmu — nieporównanie bardziej postępowej i nowoczesnej — od „którą usiłuje narzucić kierownictwo hierarchii kościelnej“.

(F'2)

WARSZAWA W LICZBACH

Szereg ciekawych danych na temat Warszawy ukazało się ostatnio w czasopiśmie „Dokumentacja Prasowa“, wydanym w tym miesiącu. Wynika z nich, że powierzchnia Warszawy wynosiła w 1961 roku (bez powierzchni Wisły) — 43,047 hektarów. Dużą część miasta stanowią tereny o charakterze rolniczym. W roku 1961 na 1 hektar powierzchni przypadało 26,7 mieszkańców (w 1938 r. — 107,1). W dniu 1 stycznia 1961 r. mieszkało w Warszawie 1.151.000 osób. Na 1000 ludności wskaźnik przyrostu naturalnego wynosił 7,2.

W dniu 31 grudnia 1960 r. czynnych było na terenie Warszawy 1.616 kładów przemysłu „uspołecznionego“, zorganizowanych w 513 przedsiębiorstw. Ponadto istniało 405 prywatnych zakła-

dów przemysłowych z liczbą 2.167 pracowników oraz 8.088 zakładów rzemieślniczych zatrudniających 17.054 os. b. W gospodarce uspołecznionej zatrudnionych było ogółem 616.100 osób, z czego w przemyśle pracowało 168.100 osób, w downictwie 91.100 osób, w handlu 60.000 osób, w instytucjach naukowych, oświatowych i kulturalnych — 65.000 osób. Na ogólną liczbę zatrudnionych 40,1 proc. stanowiły kobiety.

Warszawa — jak wynika z dalszych informacji wspomnianego czasopisma — posiada 8 stacji kolejowych, z których w 1960 roku korzystało codziennie m.in. 112.366 osób dojeżdżających do pracy. Ogółem w tym czasie było w mieście 43.858 nieruchomości o 307.729 mieszkańach i 695.703 izbach; (FEC)

ZACHMURZENIE W EUROPIE — BURZA W AZJI

NIE wszystkie „niejasności“, które powstały w stosunkach między zachodnimi aliantami w Europie wyjaśniły się w ciągu ubiegłego tygodnia. Można je podzielić na trzy grupy. Dotyczą one stosunków niemiecko-amerykańskich, dalej francusko-amerykańskich, oraz spraw, związanych z przystąpieniem Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku.

W związku z nieporozumieniem, wynikłym między Bonn i Waszyngtonem, należy przede wszystkim zaznaczyć, że Niemcy Zachodnie nie mogą sobie pozwolić na trwałe nieporozumienia z Ameryką. Mimo ich odbudowanego, przy pomocy Stanów Zjednoczonych, dobrobytu, mimo znacznego już potencjału wojskowego, są one bodaj najslabszym, bo najbardziej zależnym, politycznym partnerem Ameryki.

Po serii wystąpień kanclerza Adenauera, w których poddał na krytyce rozmowy amerykańskie z Sowietami na temat Berlina, po lekceważącym potraktowaniu „celowości“ tych rozmów, nastąpiła seria sprostowań i zaprzeczeń niemieckich, z których miało wynikać, że kanclerz albo imputowanych słów nie powiedział, albo miał zupełnie co innego na myśli, niżby to wypływało z krytycznych komentarzy prasowych.

Wiele z tych zaprzeczeń nosiło, prawdę mówiąc, charakter sprostowań, potwierdzających błędną rzekomo informację. Już nieraz mieliśmy przykłady celowo popelnianych przez kanclerza wyskoków słownych, a nawet impertynencji, które następnie prostowano. Już nieraz wydawało się, że kanclerz oficjalnie zaprzeczał tym myślom, które żywił prywatnie.

Waszyngton zresztą opierając się na oficjalnych zaprzeczeniach lub oświadczeniach rządu niemieckiego dowodził, że Bonn zgodziło się zawsze na rozmowy z Moskwą. Ale jednak ambasador niemiecki w Waszyngtonie został odwołany.

W sumie, oficjalnie wszystko jakoby pozostało po dawnemu. Nieoficjalnie jednak opinia odniosła wrażenie rozdźwięku między Bonn i Waszyngtonem. Co prawda, opinia ta jest poinformowana o przebiegu rozmów amerykańsko-sowieckich. w sprawie Berlina i o planie amerykańskim, przedstawionym w związku z tym Rosji. Na ogół bardzo dobrze poinformowany paryski „Le Monde“ w numerze z dnia 10 maja zapewniał na pierwszej stronie, że amerykański projekt ustanowienia władzy międzynarodowej nad szlakami komunikacyjnymi z zachodu do Berlina zachod-

niego zarzucono już przed kilku tygodniami i że Rusk potwierdził to niedawno w Atenach. Lecz w następnym numerze na podstawie kilku zaprzeczeń niemieckich i oświadczenia w Waszyngtonie, że rozmowy, dotyczące ustanowienia komisji międzynarodowych nad szlakami do Berlina, trwają „Le Monde“ musiał pośrednio przyznać, że się mylił i że jego pierwotna wiadomość dotyczyła tylko porzucenia dotychczasowego składu tych międzynarodowych komisji...

Jedno wszakże nie ulega wątpliwości. Kanclerz Adenauer nie zdołał przywrócić z p. Kennedym wyjątkowo intymnych i przyjacielskich stosunków, jakie miał swego czasu ze zmarłym sekretarzem stanu Dullesem. Jest to jednak w dużym stopniu wina samego kanclerza, oraz błędnej taktyki niemieckiej w polityce zagranicznej. Polegała ona na trwaniu w bezruchu, na pewnego rodzaju immobilizmie. Stwierdzaliśmy wielokrotnie że np., brak inicjatywy politycznej kanclerza w stosunku do Europy środkowo-wschodniej kiedyś się zemści, a w każdym razie, że taka postawa przynosi korzyści tylko Rosji Sowieckiej. W przemówieniu w Berlinie burmistrz tego miasta socjalista Brandt z tego punktu widzenia skrytykował politykę Adenauera. Inna rzecz, że aktywna polityka niemiecka na wschodzie wymaga uznania granicy na Odrze i Nysie.

ROZDZWIĘKI francusko-amerykańskie są na pozór poważniejsze, gdyż Francja odgrywa dziś znacznie większą rolę w polityce światowej niż Niemcy Zachodnie. Wiele hałasów narobił w ubiegłym tygodniu artykuł znanego publicyście amerykańskiego Józefa Alsopa w „New York Herald Tribune“. Stwierdził on wprost, że stosunki między Francją i Stanami Zjednoczonymi przedstawiają w historii zachodniego przymierza zagadnienie wyjątkowo trudne.

Generał de Gaulle i prezydent Kennedy prowadzą pod niejednym względem jakoby dwie sprzeczne polityki. Główny rozdźwięk wynika ze sprawy uzbrojenia atomowego Francji. Kennedy ignoruje to zagadnienie i odmawia Francji pomocy w poszukiwaniach atomowych. A de Gaulle z całą kensekwencją przeprowadza mimo to swój program atomowy. Prawdopodobnie w roku przyszłym Francja stanie się pełnym mocarstwem atomowym wbrew Ameryce, ale zato z poparciem innych krajów europejskich.

(Dokończenie na str. 8)

fraszki

HISTORIA BARDZO ZWYCZAJNA

Laos

Trafnie rymuje się ze słowem „chaos“.
Ta myśl, choć bystra, wcale mnie nie krzepi:
W chaosie komuniści czują się najlepiej.

SZCZYT CHRUSZCZOWA

Na szczycie, jak rozsądnym by się wydawało,
Miejsca z natury rzeczy raczej mało.
Tymczasem Chruszczow na swój własny sposób
Chce spotkania na szczycie w ośmiemnaste osób.
Wygląda na to, że byłby gotowy
Upchać je jak sardynki — to znaczy bez głowy.

PARADOKS

Niezmierznie interesujący przyczynek do dziejów
Stanowi Brytyjska Gujana:
Wojska konserwatywnego brytyjskiego rządu
Wspomagają komunistę Jagana.

Rawicz

FP 2 156

W. OPOLSKI

Parodia samorządu robotniczego w Polsce

W OSTATNICH trzech miesiącach pojawiły się w kilku pismach krajowych artykuły, w których autorzy poddali ostrej krytyce stan, panujący w t.zw. samorządzie robotniczym. Krytykę przyniosły: Życie Gospodarcze, Gazeta Białostocka, Sztandar Młodych i wydawany przez centralny komitet miesięcznik Nowe Drogi. Jeśli podsumujemy krytykę, wyrażoną w wymienionych pismach, to rezultat da się wyrazić w jednym zdaniu: samorząd robotniczy nie istnieje.

„Dzieci października“

Tak nazwano powstałe w czasie „polskiego października“ rady robotnicze, określenie nie zupełnie ściśle, bo należało je raczej nazwać „dziećmi Poznania“. Tu bowiem na kilka miesięcy przed „polskim październikiem“, robotnicy zakładów Cegielskiego, a za nimi i inni, przeprowadzili zarządy podstawowych organizacji partyjnych oraz występujące — pod nazwą związków zawodowych zarządy rad fabrycznych. W okresie zaledwie kilku miesięcy około 80 procent wszystkich zakładów przemysłowych wybrało, z pominięciem partyjnych aktywistów i w drodze demokratycznych wyborów, rady robotnicze, wzorowane na modelu jugosławijskim.

Ustawą z 19 listopada istnienie rad robotniczych zalegalizowano a prerogatywy zawarte w ustawie nadały radom charakter współgospodarczy zakładów przemysłowych.

Stan ten nie miał jednak trwać długo, o czym świadczy artykuł w tygodniku „Po Prostu“ z 20 stycznia 1957 r., t.j. zaledwie po 3 miesiącach od uchwalenia ustawy (pismo zostało zamknięte we wrześniu 1957 r.). Pod nagłówkiem „Samorząd robotniczy w niebezpieczeństwie“ zwrócono uwagę, że biurokraci w przemyśle, zagrożeni w swych pozycjach, rozpoczęli skoordynowaną akcję i przy użyciu wszelkich możliwych środków postanowili zniszczyć istniejący samorząd robotniczy.

Akcja partii i związków zawodowych

W maju 1957 r. komitet centralny odbył swoje 10 plenum. Główny referat wygłosił sam Gomułka, który oświadczył, że partia nie może pozostać obojętną odnośnie składu rad robotniczych. Oświadczenie stanowiło zapowiedź reorganizacji istniejącego od 7 miesięcy samorządu robotniczego z tej prostej przyczyny, że w jego zarządach partia utraciła większość.

W rok później, w kwietniu 1958 r., obradował 4. zjazd związków zawodowych, na którym ujawniono, że tylko 40 procent członków partii należało do zarządów rad robotniczych. Sytuację uznano za alarmującą i wymagającą szybkiej interwencji. Na wniosek obecnego na zjeździe Gomułki przyjęto projekt utworzenia w miejsce rad robotniczych t.zw. „Konferencji samorządu robotniczego“ do których miały wejść: zakładowa organizacja partyjna, rada zakładowa (t.j. związki zawodowe) oraz istniejące rady robotnicze, którym jednak przyznano tylko charakter organu wykonawczego „Konferencji“.

Projekt wniesiony przez Gomułkę miał zapewnić partii w „Konferencjach“ bezwzględną większość i pozabawić rady robotnicze wpływu na gospodarkę zakładów.

W dniu 20 grudnia 1958 r. Sejm uchwałił opracowany przez centralny zarząd związków zawodowych projekt ustawy o „Konferencjach samorządu robotniczego“. Rozpoczął się początek końca wybranych w drodze

uczynionych wyborów rad robotniczych, prawdziwej reprezentacji interesów klasy pracującej.

Jaki był rozwój samorządu robotniczego po uchwaleniu nowej ustawy, o tym dowiedzieliśmy się z Trybuny Ludu z 28 października 1959 r. Centralny organ partii stwierdził, silny spadek w liczbie aktywistów, biorących udział w posiedzeniach „Konferencji“. Posiedzeniem — pismo Trybuna Ludu — nadano charakter uroczysty, nie dopuszczający krytyki lub wniosków o kontrolę. Istnieje wyraźna tendencja pozbicia się rad robotniczych, jak w ogóle całego samorządu robotniczego. Samorząd — kończy pismo — traci na znaczeniu, ponieważ w wielu fabrykach kierownictwo polityczne załatwia wszystkie sprawy z pominięciem samorządu robotniczego.

Tegoroczna krytyka

Wystarczy zapoznać się z krytyką dwóch tylko pism by zrozumieć, jak po kilku latach od „polskiego października“ wygląda, wciąż jeszcze szeroko reklamowany samorząd robotniczy.

Poj tytułem: „List zamiast raportu — Dlaczego ogórek nie śpiewa“, korespondent Życia Gospodarczego w wydaniu z 25 lutego br. opisuje wynik swojej wizyty do jednego z zakładów przemysłowych, zatrudniającego przeszło 2.000 robotników. Chcąc dowiedzieć się, jak obecnie pracuje samorząd robotniczy, korespondent wstępnie rozmawiał z przewodniczącym rady robotniczej, który mu oświadczył, że robotnik nie widzi w tej radzie reprezentacji swoich własnych interesów. Uchwały rady nie są respektowane, a rada utraciła swój wpływ na przetrwanie pewnych kwot na budownictwo mieszkaniowe. Jest to tylko formalny organ, a życie gospodarcze w zakładzie jest tylko fikcją.

Przewodniczący organizacji partyjnej wyjaśnił, że dzisiaj tylko reprezentacja partii odpowiada za zakład i za wykonanie planów produkcyjnych. Dyrektor zakładu, zapytany o opinię, oświadczył wyraźnie, że za wykonanie planów odpowiada on osobiście wobec swoich władz nadrzędnych, t.j. zarządu zjednoczenia.

„My się w ogóle nie liczymy“ dodał przewodniczący rady zakładowej (związku zawodowego). Plany techniczne ustala zjednoczenie; nam pozostawiono tylko szkolenie zawodowe robotników.

Zapytani na końcu o zdanie, robotnik i inżynier streścili sytuację w taki sposób: na konferencjach, czy to w zjednoczeniu czy w ministerstwie, reprezentantami zakładu są tylko dyrektor i sekretarz egzekutywy partyjnej. Tam przedstawiciele rady robotniczej nie liczą się. Robotnicy doszli przeto do przekonania, że rada robotnicza utraciła swoje pierwotne znaczenie. Rada istnieje tylko w teorii.

A w marcowym wydaniu Nowych Drog, dwóch autorów, Balcerak i Gilejko potwierdzili w całej rozciągłości fakty ujawnione już w Życiu Gospodarczym. Stwierdzili, że faktycznie uprawnienia samorządu robotniczego przejmują coraz to węższe zespoły w postaci prezydiów albo kolektywów kierowniczych. Są to przeważnie „trójki“, złożone z dyrektora przedsiębiorstwa, sekretarza partii oraz przewodniczącego jednej z pozostałych rad t.j. robotniczej lub zakładowej. Istnieją — piszą autorzy — przykłady jaskrawego naruszania uprawnień samorządu robotniczego przez jednostki nadrzędne. Z zasady posiedzenia samorządu robotniczego zwołuje się tylko raz na dwa lata,

czyli na końcu ich okresu urzędowania. O sytuacji w zakładzie, produkcji i zyskach samorządu robotniczego nigdy się ich nie informuje.

Podobnie jak Życie Gospodarcze tak i autorzy artykułu w Nowych Drogach dochodzą do wniosku, że samorząd robotniczy faktycznie przestał istnieć, albo jeśli się chce, pozostał już tylko samorządem robotniczym na papierze.

Rewelacje dwóch poważnych pism musimy uważać za bezwzględnie zasługujące na wiarę. Inaczej natomiast przedstawiają sprawę objeżdżający świat przedstawiciele centralnej rady związków zawodowych, którzy ostatnio, przemawiając do robotników kubańskich, chwaliли się, że polski samorząd robotniczy stanowi jedno z ich największych osiągnięć.

Jugosławianie mówią inaczej. Twierdzą, że wprowadzenie t. zw. „Konferencji samorządu robotniczego“ w miejsce rad robotniczych zlikwidowało doszczętnie polski samorząd robotniczy, co zresztą potwierdzili autorzy artykułów w Życiu Gospodarczym i Nowych Drogach.

KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Mnożą się ostatnio poszlaki, że realizacja ambitnych planów ministra obrony Straussa stopniowego zwiększania niemieckiego potencjału i wpływu będzie tym szybsza, im dłużej bronić się będą pozostałe państwa Zachodniej Europy przed zwiększeniem ich wkładu do pogołowia NATO. Tak np. zanoszą się na to, że dowództwo północnego odcinka, t.zw. „NORTHAG“, centralnego frontu NATO przejdzie z rąk brytyjskich w niemieckie ręce, o ile brytyjska „armia Renu“ nie zostanie wzmocniona, a gen. Speidel przydzieli temu odcinkowi choćby tylko jeden dodatkowy powstały korpus „Bundeswehr“. Na marginesie dodam, że ilość niemieckich dywizji operacyjnie zaangażowanych wzrasta w tym roku z 9 do 12, a korpusów z 2 do 4, gdy B.A.O.R. jest de facto tylko wzmocnionym korpusem. Jak odnosi się kierownictwo „Bundeswehr“ do rzekomych planów „Pentagonu“ zwiększenia jej wojska lądowego do 16 dywizji a jej stanów ogólnych do 650.000, Strauss nie ujawnił. Może dlatego, że amerykański sekretarz obrony, Mac Namara, oficjalnie ich istnienia nie potwierdził, a obaj chcieli zaobserwować reakcję pozostałych sojuszników na ten próbnny balon. Wiadomo natomiast, że niemieckie ministerstwo obrony chciało by w taki czy inny sposób włączyć się do badań kosmosu oraz dorobić się własnych lub przynajmniej europejskich 10 ni rakietowych i ewentualnie także atomowych.

Podług doniesienia poważnego korespondenta „Daily Telegraph“ Derek Wooda — monachijska firma „Boelkow Entwicklung“ przeprowadziła, a tajne zlecenie z Bonn, studia nad możliwością wyprodukowania 1. listopada 1958 r. o zasięgu około 1500 mil i d. zła do wniosku, że to zadanie jest wykonalne pod warunkiem znacznej rozbudowy działu raketowego i elektronicznego w niemieckim przemyśle. Skądinąd wiadomo, że wytwórnia ta ma 10 lat i trzeci członek dla europejskiej rakiety kosmicznej, której dwa pierwsze stopnie mają być pochodzenia brytyjskiego względnie francuskiego, i że rządowe kredyty na ten cel zostały zwiększone. Sam Strauss oświadczył 29 kwietnia, otwierając wystawę lotniczą w Hanowerze, że już w najbliższym czasie lotnicze instytucje badawcze obejmą także dziedzinę badania kosmosu i zostaną podporządkowane ministerstwu atomowemu. Uzasadził, jak zwykle, tę „konieczność“ dołączenia do badania kosmosu nie względami prestiżowymi, lecz jedynie obowiązkiem „łączenia wszystkich sił wolnego świata“.

Oczywiście jeszcze dużo wody upłynie w Renie, zanim te a. bitne projekty będą mogły być zrealizowane, bo na razie nawet produkcja nowoczesnych samolotów w Niemczech napotyka na duże trudności techniczne i personalne, niemniej nie wolno tych zamierzeń bagatelizować. Dotyczy to także dziedziny głowic atomowych, choć ich produkcja czy nabywanie jest traktatem brukselskim i umowami paryskimi Niemcom zabroniona i choć mocarstwa anglosaskie kooperacji w tej

KIEDY w połowie lutego br. rozpisane zostały wybory delegatów na Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii — który z kolei wybierze przedstawicieli do nowej Rady Jedności Narodowej — wydawało się niektórym działaczom, że ogrom prac przygotowawczych przerasta możliwości emigracji politycznej. Wskazywano na brak środków finansowych, a przede wszystkim na przeciążenie pracą społeczną olbrzymiej większości działaczy, dzwigających ojnarnie na swych barkach trud utrzymania więzi, łączącej emigrację polską w jedną zwartą całość, świadomą swych zadań narodowych i celów politycznych.

W argumentacjach tych było dużo słuszności. Jest prawdą, że wybory w warunkach rozproszonego osiedlenia 140.000 Polaków na tych wyspach wymagają ogromnego wysiłku organizacyjnego. Jest także prawdą, że śmiesznie małą sumę ma do swej dyspozycji Główna Komisja Wyborcza, na którą spada odpowiedzialność zorganizowania całej akcji wyborczej i dwudniowego zjazdu w Londynie. Prawdą jest wszędzie, że zarów-

no na prowincji jak i w Londynie działacze na każdym szczeblu są pracownicy wypełnianiem swych zwykłych, codziennych obowiązków w polskim życiu zbiorowym.

A jednak pomimo tych przeszkód i trudności społeczeństwo w W. Brytanii odpowiedziało żywym zainteresowaniem na rozpisanie wyborów i przyjęło ideę Ogólnego Zjazdu Polaków w W. Brytanii z najwyższym zadowoleniem.

W ciągu zaledwie kilku tygodni utworzone zostały Okręgowe Komisje Wyborcze, złożone z ludzi, którzy dobrowolnie przyjęli na siebie dodatkowy obowiązek. W okręgach, na które podzielona została W. Brytania, łącznie 170 osób bierze czynny udział w pracach komisji okręgowych. Ponadto w każdej miejscowości, w której mieszkają Polacy, powstają komisje obwodowe. W ten sposób każdy ośrodek będzie mógł wybrać swych delegatów, a poprzez nich swych przedstawicieli w Radzie Jedności Narodowej. Nie wiemy jeszcze, ile obwodów przypadnie na każdy z okręgów. Na oko przyjmując, że przeciętnie na okręg przypadnie 5 obwodów, da to w sumie około 800 przedstawicieli terenowych, zaangażowanych w pracach wyborczych.

Jest to cyfra imponująca. Świadczy ona, że wszędzie tam, gdzie chodzi o narodowe cele, o wspólne działanie w imię niezależnej polityki polskiej, można zawsze liczyć na bezinteresowną ofiarną pomoc ze strony społeczności emigracyjnej.

Pierwszy etap prac organizacyjnych w akcji wyborczej został osiągnięty. Jeżeli równie intensywnie przebiegać będą dalsze etapy, Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii stanie się nie tylko ważnym wydarzeniem w wewnętrznym życiu emigracji polskiej, ale potężną manifestacją wspólnych dążeń wszystkich Polaków — w Kraju i na obczyźnie — do odbudowania niepodległego państwa.

POLACY W MANCHESTER

Komitet Wyborczy Manchester Południe podejmuje dużą i trudną pracę obywatelską z wiarą na Ogólny Zjazd Polaków w Wielkiej Brytanii. Jasno określili nasze stanowisko w walce o odzyskanie niepodległości Polski oraz nasz stosunek do Kraju. Przez swobodną dyskusję i odpowiednie uchwały, usprawni bęca strukturę Tymczasowej Rady Jedności Narodowej.

Pozwoli to: — Całej emigracji brać demokratyczny udział w życiu politycznym. Wzbudzić zaufanie. — Dać uchodźcom celowe ramy organizacyjno-polityczne. — Uzyskać odpowiednie fundusze na pracę dla odzyskania niepodległości Polski.

Polskie społeczeństwo w rejonie Manchesteru, było w latach ubiegłych wzorem organizacji, pracy i ofiarności w wysiłku Zjednoczenia Polaków. Komitet apeluje, byśmy przez 100% udziału w Wyborach oraz ofiarności na potrzeby Wyborów, jeszcze raz stwierdzili, że celem dla którego pozostaliśmy na emigracji jest zgodna praca zjednoczonych (Dokończenie obok)

BILETY KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprowadzeniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio z a t a w i a

TAZAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Road, LONDON, S. W. 5. Tel. FRÉ 1186

MANCHESTER 16 47, Gt. Western St. Tel. Moss Side 4683

BIRMINGHAM 4 63, Dale End, Tel. Central 6260

SZYBKO I TANIO!

Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno- i wielobarwne wykonują ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF PRINTERS (H.C.) LTD. 171, Battersea Church Road, LONDON, S.W. 11. Telefon: BAT 0879

wolnych Polaków dla wywalczenia niepodległości Polsce.

- Idziemy wszyscy do wyborów ażeby:?
1. Wypełnić swój Obywatelski obowiązek wolnego Polaka.
 2. Zaprzeczyć propagandzie reżymu „że przestaliśmy być emigracją polityczną, a jesteśmy emigracyjnymi dobrokiewiczami“.
 3. Protestować przeciwko uciskowi wiary i więzieniu naszych braci za „zbrodnie patriotyzmu“.
 4. Protestować przeciwko gospodarstwu rabowaniu Polski przez Sowiety.
 5. Dać znać Krajowi, że nadal jesteśmy jego bojownikami o Wolność.
 6. Ożywić „drżemiacą“ tymczasową Radę Jedności Narodowej.
 7. Przekształcić ją w Radę Jedności Narodowej — nowoczesną, demokratyczną reprezentację Narodu w Kraju i na Emigracji.
 8. Wybrać na delegatów ludzi prawych, wyrobionych, i zdecydowanych, którzy będą chcieli i potrafią przeprowadzić nasze postulaty na Ogólnym Zjeździe Polaków.

Upoważnieni członkowie Komitetu już kompletują listy wyborcze i zbierają dary na Fundusz Wyborczy.

PRZYŁÓŻ I TY SWÓJ TRUD I GROSZ DLA SPRAWY.

Okręgowa Komisja Wyborcza — Manchester: ptk dr S. Orłowski, przewodniczący.

Komite: Wyborczy Manchester Południe: ptk dypl. A. J. Szugajew, A.M.I.E.I. przewodniczący.

Inspektor Szkolny Olga Trybuchowska — wiceprzewodnicząca, dr Z. Lachowicz — wiceprzewodniczący, B. M. Sergot, B.Sc. — kierownik informacji.

OKRĘGOWE KOMISJE WYBORCZE

OKRĘG 1 — EDYNBURG: przewodniczący: dr S. Mglej — 7, Nelson Str. Edinburgh 3. Członkowie: Wanda Dobrzańska-Laxowa — zastępca przewodniczącego, dr K. P. Durkacz, J. Klawiter, mjr M. Staniszwski.

OKRĘG 2 — GLASGOW: przewodniczący: dr T. Pasieczny — 1, Kirklee Circus, Glasgow W.2. Członkowie: M. Brodziński — zastępca przewodniczącego, Józef Gargarz, Czesława Studzińska, L. Wojtczak, Bolesław Zagórski, Stanisław Żukowski.

OKRĘG 3 — BRADFORD: przewodniczący: W. Biesiada — 9, Park View Rd., Bradford 9. Członkowie: mjr M. Czechowicz, Edmund Jagielski, M. Kipp, ptk E. Kozakiewicz, S. Kwiatkowski, Tadeusz Podgórski, Jan Przybylski, Gustaw Żeromski.

OKRĘG 4 — LEEDS: przewodniczący: inż. H. Lipiński — 60, Copgrove Rd., Leeds 3. Członkowie: Wiktor Borucki, inż. F. K. Hałuszczak, T. Mierzejewski, I. Przewoźny, Kazimierz Rubin, W. Sielicki, A. Winnik.

OKRĘG 5 — HUDDERSFIELD: przewodniczący: Teodor Krzyżanowski — 39, Crescent Road, Birkby, Huddersfield, Yorks. Członkowie: T. Danilewicz, Zbigniew Hawrot, Mieczysław Muszyński, Stefan Osuchowski, Witold Rafalski, Tadeusz Zabłocki, Józef Żurawiński.

OKRĘG 7 — PRESTON: przewodniczący: Mieczysław Wojnarowski — 22, Cadley Causeway, Fulwood, Preston, Lancs. Członkowie: ptk Jerzy Janasiewicz, Stanisław Konarski, Irena Pruszyńska, S. Witiuk.

OKRĘG 8 — ROCHDALE: przewodniczący: inż. M. Zakrzewski. Członkowie: Michał Brodowski — zastępca przewodniczącego, (81, South Str., Rochdale, Lancs.), Jan Harendarski, S. Król, Jan Soroka.

OKRĘG 9 — LIVERPOOL: przewodniczący: Włodzimierz Skrzyński — 26, Balliol Road, Bootle 20, Liverpool, Lancs. Członkowie: Józef Bielawski, Edmund Klause — zastępca przewodniczącego, Sergiusz Rybiczonek.

OKRĘG 10 — STAFFORD: przewodniczący: F. Bolechowski — 134, Tixall Road, Stafford, Staffs. Członkowie: mgr Zdzisław Luszczyk, Jerzy Łoj, mjr Mieczysław Pająk, Zygmunt Sawko.

BOGATY PROGRAM PRACY KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA POLSKI (CHRZEŚCIJAŃSKIEJ)

zatwierdzonego przez Ks. Arcyb. J. Gawlinę

Pod przewodnictwem prof. B. Helczyńskiego odbyło się w sali posiedzeń Domu Kombatanta w Londynie posiedzenie prezydium Komitetu Obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Poza prezydium (J. Baliński-Jundziłł, Z. Biełkowski (w miejsce prof. J. Bajana), P. Hęciak, S. Soboniewski) w posiedzeniu wzięli udział specjalnie zaproszeni goście dla wspólnego przedyskutowania najbliższego programu pracy. Min. przybyli o. J. Jarzembowski z Fawley Court, gen. dr M. Kukiel, konsul dr K. Poznański, mgr. M. Głowacki, J. Płoski, dyr. Onyszkiewicz i inni.

Na wstępie zapoznano się z treścią wydanego w Rzymie po raz pierwszy Biuletynu Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, na czele którego stoi ks. arcybiskup J. Gawlina. Biuletyn ten zawiera formalne uznanie Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski przez Stolicę Apostolską, a mianowicie przez św. Kongregację Konsystorialną pismem z dnia 22 lutego br.

Treść tego ważnego pisma jest następująca:

Do Jego Eksceleencji Najprzew. Ks. Józefa Gawliny, Arcybiskupa tytularnego z Madytu.

Ekscelencjo,

Uprzejmym listem z dnia 15 bm. Wasza Ekscelencja powiadomiła św. Kongregację Konsystorialną o założeniu Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, celem m.in. krzewienia powołań kapłańskich pomiędzy Polakami, przebywającymi za granicą oraz celem wychowania Polaków w duchu religijnym.

Św. Kongregacja, szczególnie po wygłoszeniu najdosłowniejzych słów Ojca św. w tej sprawie podczas przemówienia w dniu 20 ub. miesiąca, wyraża pełne uznanie dla tej inicjatywy, w przekonaniu, że spotka się z echem każdego Polaka na wygnaniu, wskrzyszając podczas tych obchodów religijnych i obywatelskich świadomość swego posłannictwa.

Dziękując za uprzejme powiadomienie, ładzę wyrazić czci i szacunku.

Oddany Waszej Ekscelencji Brat Ks. K. Kard. Cenfaleniari

W Biuletynie rzymskim Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski znajduje się następujący fragment poświęcony działalności Komitetu Obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w Londynie:

„... Spośród istniejących już Komitetów Tysiąclecia Polski (wierszy (1-1 kreślenia red. O.B.) w nawiązaniu łączności z Centralnym Komitetem Ołdu Tysiąclecia Chrztu Polski był Komitet Obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w Anglii. Na prośbę tegoż Komitetu Opiekun Polaków na Obczyźnie J. Eks. Arc. J. Gawlina mianował ks. inf. Michalskiego jako swego przedstawiciela wobec tegoż Komitetu Obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w Anglii. Z tymże Komitetem współpracę nawiązał Przew. Ks. Prał. W. Staniszwski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii. Sprawę uaktywnienia pracy w związku z Tysiącleciem Chrztu Polski w Szkocji zajmuje się tamtejszy ks. rektor Polskiej Misji Katolickiej Ks. Prał. L. Bombas“.

Z kolei p.o. przewodniczący prezydium prof. B. Helczyński przedstawił dotychczasowy stan pracy Komitetu oraz ogólny szkic programu, który winien być w najbliższym czasie realizowany. Referat ten obejmował zarówno zagadnienia organizacyjne, jak i wydawnicze oraz finansowe. Nad referatem tym rozwinęła się szeroka dyskusja. W sprawa-

wozowaniu niniejszym podajemy jedynie najważniejsze uwagi: O. Jarzembowski poinformował zebranych, iż Prymas Polski objął protektorat nad szkołą polską w Fawley. Wiadomość tę powitano z wielkim zadziwieniem. Jednocześnie gimnazjum w Fawley, które nazywać się będzie Szkołą Tysiąclecia, otrzymało od Ks. Prymasa Wyszyńskiego wiarę kopię Matki Boskiej Częstochowskiej, której poświęcenia z ramienia Księstwa Prymasa dokona w czasie Zielonych Świąt osobiście ks. arcyb. Gawlina. Do obrazu, który jest już w Fawley, dołączone jest specjalne orędzie Księstwa Prymasa do Polaków w Anglii. Nie waga wątpliwości, iż w ten sposób tegoroczne uroczystości w Fawley Court staną się wielką manifestacją religijną i polską dla naszej emigracji. Staną się one także jakby preludium do Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej wśród Polaków w Anglii. Obraz wędrować będzie po wszystkich większych ośrodkach polskich w Anglii.

W swym niezmiernie ciekawym przemówieniu o. Jarzembowski apelował w gorących słowach, aby położony jak największy nacisk na polskie szkoły i polskie podręczniki. „Bez młodzieży polskiej załamania się — przedź czy później — wszystkie polskie instytucje“. Stąd szczególna rola Polskiej Macierzy Szkolnej — jak i innych organizacji (zwłaszcza SPK) — aby zajęły się wydaniem odpowiednich podręczników dla młodzieży, tej najmłodszej i tej dorastającej. O. Jarzembowski sugerował także urządzenie wielkiej wystawy Tysiąclecia związanej z dziejami Polski, ale także z uwzględnieniem dorobku polskiego i kulturalnego emigracji polskiej w Anglii. Tę sugestię winny przede wszystkim rozważyć organizacje społeczne wśród których mówi się o tym ostatnio coraz częściej, czy to na walnym zjeździe Zjednoczenia Polskiego, czy to na niedawnym posiedzeniu Rady Zjednoczenia Polskiego z okazji przypadającej w tym roku 15-tej rocznicy istnienia Zjednoczenia.

Projektowane w związku z tą rocznicą wydanie specjalnej książki obrazującej całość polskiego życia społecznego winno być raczej przełożone na Tysiąclecie a nie na rok 1966. Spośród sugestii o. Jarzembowskiego wymienić należy wydanie medalu pamiątkowego, który mógłby się stać jak gdyby medalem emigranta i dziecka polskiego. Wreszcie należałoby wspólnym wysiłkiem wszystkich polskich komitetów organizacyjnych na całym świecie ofiarować czy to w kaplicy loretańskiej czy w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej / bazylice św. Piotra jakiś dar, który świadczyłby o naszym powiązaniu z Zachodem, dar, który byłby widoczny dla obcych.

W dalszej dyskusji zwrócono uwagę, na działalność reżymowego komitetu Millennium w Anglii. Z Komitetem tym nie powinien współpracować żaden Polak stojący na gruncie walki o niepodległość, uznający Centralny Komitet Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski z arcyb. J. Gawliną na czele, a w którego skład wchodzi Komitet wielkobrytyjski, któremu tymczasowo przewodniczy prof. B. Helczyński. To rozgraniczenie winno być bardzo ściśle przestrzegane i nikt nie powinien dać się wciągnąć do współpracy z jakąś samozwańczą organizacją, która realizuje program reżymowy i dla której nie Tysiąclecie Chrztu Polski jest głównym tytułem dla urzędz... Millennium.

Podkreślono także konieczność koordynowania podobnych inicjatyw wśród Polaków na całym świecie, by nie dublować pewnych imprez, by nie marnować energii dla realizowania tych samych czy podobnych celów (np. na odcinku wydawniczym) i dla zaoszczędzenia kosztów. Jako pilne zadanie uznano konieczność utworzenia sekcji prasowo-propagandowej, wydanie popularnych broszur n.t. Millennium, koordynowanie różnych inicjatyw w samej W. Brytanii.

Wreszcie ustalono, iż na dzień 23 maja zwołane będzie pełne zebranie całego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, na którym nastąpi formalny wybór przewodniczącego, pełnego prezydium, podział na sekcje z przewodniczącymi i ustalenie programu pracy.

Powyższe decyzje powitać należy z uznaniem. Wierzymy, iż po wstępnych trudnościach Komitet wielkobrytyjski ruszy pełną parą do pracy tak jak to się dzieje w innych krajach polskiego osiedlenia, zwłaszcza w Kanadzie.

Polskie życie kulturalne

GWASZE BOHUSZA SZYSZKI

— ARTYŚCI Z KRAJU W GALERII GRABOWSKIEGO

Wystawa gwaszów Mariana Bohusza-Szyszki, stała się wielkim wydarzeniem plastycznym. Na otwarcie jej zbyło ponad 200 osób, stanowiących bogaty, różnorodny i niewątpliwie pełny przekrój polskiego społeczeństwa na emigracji. Gen. W. Andersa reprezentował gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko, było wielu kolegów — plastyków i ważną rolę w naszym życiu plastycznym odgrywający kierownicy galerii pp. Halima Nałęcz i mgr Mateusz Grabowski. Seniorów reprezentowała p. Olgierdowa Lisowska, a młodsze pokolenie — przekrój Studium Malarstwa Sztalugowego, w którym prócz Polaków, występują Brytyjczycy i Francuzi, Włosi i Hiszpanie, Chińczycy i Hindusi, obok jeszcze innych narodowości.

Sylwetka bohatera tej manifestacji artystycznej przedstawiona została dobitnie w oszczędnych słowach, podanych w przygotowanym na otwarcie wystawy katalogu: „Marian Bohusz-Szyszko urodził się na wileńszczyźnie, studiował na wydziale sztuk pięknych Uniwersytetu Wileńskiego, potem w Frakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie otrzymał dyplom w pełnym zakresie malarstwa w r. 1927. Przed wojną miał 18 wystaw własnych i zbiorowych w Kraju — ostatnią w Państwowym Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie w r. 1939. Po wojnie wystawiał we Włoszech, Niemczech, Francji i Anglii. Od roku 1947 mieszka w Anglii i jest kierownikiem Studium Malarstwa Sztalugowego Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Londynie“.

Do tych skromnych słów należy nieodwrotnie dodać rys szczególnie silny w indywidualności artystycznej Bohusza-Szyszki, jego wysokie społeczenie, które każe mu wlaściwie oddać się całkowicie idei propagowania sztuki w najszerszych kręgach społeczeństwa, nie tylko przez nauczanie, ale i przez odczyty niedzielne, wycieczki po muzeach i artykuły w prasie. Ten zlot społeczeństwa polskiego na otwarciu jego wystawy świadczy, że praca jego nie idzie na marne, lecz przeciwnie znajduje coraz silniejszy oddźwięk. Podobnie jak i jego twórczość artystyczna, która zresztą spotyka się z dość różnymi, niekiedy niemal krańcowo odmiennymi ujęciami i ocenami.

Po powitaniu przybyłych na otwarcie osób, kierownik klubu Polskiej YMCA p. Bolesław Lesiecki oddał głos dr. T. Terleckiemu, reprezentującemu zarówno świat literacki jak i świat teatralny. Po przypomnieniu osiągnięć Bohusza-Szyszki w zakresie jego rysunkowych portretów wykonanych podczas i po wojnie, mówca przeszedł do omówienia jego malarstwa bieżącego, którego ośrodkiem jest tematyka religijna traktowana poważnie techniką gwaszową. Dopatrzył się przy tym ascezy technicznej czy artystycznej, przy jednoczesnej monumentalności wyrazu.

Wrażenie na wystawie nie brało. Pełnych 20 kompozycji nie tylko religijnych, ale i pejzażowych oraz okolicznościowych, tryskających rozmachem wizji, śmiałością linii i nasyceniem białej palety barw. Odczucie twórczości Bohusza-Szyszki było silne wśród zwiedzających. Byli oszołomieni tym rozbuchaniem twórczym człowieka raczej renesansowego. Wystawa potrwa do 17 maja br.

Z ascezą w sztuce można było zetknąć się na wystawie dziewiątki artystów

awangardowych z Polski odbywającej się jednocześnie w Galerii Grabowskiego. Jest to bodaj pierwsza dojrzała wystawa z Polski niemal całkowicie poświęcona twórczości abstrakcyjnej. Tu w pracach młodych artystów, takich jak Jerzy Kałucki, Jerzy Wroński, Witold i Danuta Urbanowiczowie rzecz można, że oszczędność środków wyrazu osiągnęła swe maksimum, nie zatracając przy tym w swym abstrakcjonizmie zupełnego kontaktu z rzeczywistością, i nawet jakąś okólną drogą wydobywając niezwykle mocne i wymowne efekty symboliczne.

Nadto siła wyrazu wydobyla kilku akcentami liniowymi o wyraźnych skojarzeniach realistycznych (bramy, muru, parkanu, rumowiska) kazała by mówić o „socabstrakcjonizmie“. Niewątpliwie tu osiągnięto dno ascezy artystycznej, w której widowi udziela się wrażenie szorstkości włosienicy, jaką życie nałożyło na te niezwykle talenty artystyczne.

Obok tej skrajnej czwórki, do której doliczyć należy i Janusza Tarabulę, byłych wychowanków Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczeni Jonasza Sterna, od niedawna stawiających swe samodzielną kroki w sztuce, występują usposobienia mniej — chciałoby się rzec — nieprzejednane, lub o dużo starszym rodowodzie. Tu wspomnieć należy na pierwszym miejscu Henryka Stażewskiego, ur. w 1894 r., wychowanka Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i członka różnych grup artystów awangardowych w Polsce niepodległej, jak „Blok“, „Praesens“, a później „A.R.“, „Kóło i Kwadrat“ i inn. Pokazane przez niego prace wydają się w porównaniu z jego młodszymi kolegami o prostu bezroską zabawką bez głębszego znaczenia.

Do pojmovania sztuki napół abstrakcyjnej, z jakim widzę oswojony jest na zachodzie nawiązuje bardzo wyraźnie inny uczeń Warszawskiej Akademii — Jan Lebenstein. Napoły realistą jest Tadeusz Dominik posługujący się bogatszą paletą barw, jakkolwiek w charakterystycznej dla siebie gamie, i pochodzący z tego samego środowiska artystycznego. On znowu wyjawia się opasany obsesją form nawiązujących do jakichś rumowisk, lepiątek, e ruder, które przez długie lata były naturalnym otoczeniem mieszkańców stolicy Polski. Talent Lebensteina w óżniony został nagrodą przyznaną mu na Biennale Waryskiej w 1959 r. A prace Dominika też wystawione były już na Biennale Weneccji, oraz w „Galerie Lambert“, Pa. yżu i w Sao Paulo.

Najbardziej tradycyjnym z tej dziewiątki jest Leon Śliwiński, urodzony w Płocku a potem studiujący w Warszawie, który ma już za sobą wiele wystaw w Polsce i za granicą. Jego żywiołem jest lekko podkolorowany rysunek liniowy. Poprzez tematykę l'odową, czy fantastyczną, nawiązuje on do pewnych okresów Matisse'a lub Cocteau, lecz ich wyszukania, natomiast z wyraźnym akcentem infantylizmem. Szczególną wymowę mają takie obrazy, jak Don Quixote lub ucieczka z Egiptu. Talent jego z pewnością może znaleźć duże zastosowanie w dziedzinie ilustracji książkowej.

Z wystaw w Drian Gallery należy co najmniej zasygnalizować udział w nich Marka Żulawskiego, który wystawił wa olejne, oraz pracę Krystyny Brzechwy z Kraju, zatytułowaną „Używanie“.

(n)

NA WYCZERPANIU

NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI

(tom III-ci — 912 stron)

Władysława Pobóg-Malinowskiego

OSTATNIE egzemplarze w cenie 50/- do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747.

UKAZAŁA SIĘ!

ZBRODNIA KATYŃSKA

W ŚWIETLE DOKUMENTÓW

Wydanie trzecie — uzupełnione

Stron 300, fotografie, indeks.

Cena 35/-.

Do nabycia u wydawcy:

GRYF PUBLICATIONS LTD.,

171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W.11

i we wszystkich księgarniach polskich.

Z TEATRU

Symfonia dramatyczna Mariana Hemara

Starając się ująć jak „ajzwieżlej” istotę nowej sztuki Mariana Hemara „Dzwony z Czeremszy” wypadłoby powiedzieć, że jest to symfonia dramatyczna w wykonaniu zespołu kameralnego. Wzmocniony orkiestra aktywnie zestrojony z kwartetem poza sceną otrzymał do odegrania: przebogata tkaninę wątków akcji, oplatających niejako całe uniwersum życia człowieka współczesnego. Kto w dość ogólnych kategoriach spojrzysz na strukturę świata doczesnego, schizofrenicznie podzielonego na dwie jaźnie — wschodnią i zachodnią, ten nie będzie się dziwił dwutorowości czy raczej dwoistości twórczości Hemara, podzielonej dość wyraźnie na poezję satyryczną i rewii literacką z jednej strony i na dramaturgię mistyczną z drugiej. Te dwa nurty łączy jeden żywioł poezji i sceny, teatru rozrośniętego do wizji wszechświata, z jego doczesnością i zaświatem. Podobnie było w niektórych poprzednich sztukach scenicznych i telewizyjnych lub radiowych Hemara, zwłaszcza w „Cudzie biednych ludzi” wystawionym w dublińskim „Abbey Theatre”. Poza tym w dorobku swym Hemar ma takie sztuki, jak „Firma”, „Dwóch Panów B.”, „Dług honorowy” i inne.

Wykraczałoby poza zwykłe ramy recenzji rozprawy o tej bogatej tkance na poszczególne nici, z których została uprzedzona. Wystarczy dla przykładu nadmienić, że na akcję pokazaną nam tragedii ludzkiej składa się konflikt władzy z rządzący, komunizm z katolicyzmem, racjonalizm materialistyczny z religijnym mistycyzmem, kosmopolityzm z nacjonalizmem, zaprzęgnięciem z patriotyzmem, a do tego jeszcze docho- dzi sprawa antysemityzmu i niemieckiej brutalności. I to są tylko wątki ideowo-społeczne, a sztuka zawiera i inne.

Takie bogactwo zmieścić w „prologu i trzech aktach” — jak zaiste nazbyt skromnie nazwał autor swój utwór — potrafi tylko talent obdarzony techniką niezwykle sprawną, zdolny do wcielania na scenie zwięzłych a przy tym niezwykle trafnych sytuacji. Aby nadać całości panoramizm to autor wprowadził do sztuki narratora, w postaci Starego Człowieka, granego przez R. Kiersnowskiego, który odpowiada to nie tyle starogreckiemu chórowi, ile odgrywa rolę obiektywu kamery kinematograficznej, przedstawiającej otoczenie i zdarzenia nie dające się pomieścić na scenie. (Z

też dobrze ucharakteryzowanej postaci Kiersnowski przeobraża się potem w wizję księdza udatnie modulując swój głos).

Z początkowej sytuacji nawiązującej do gogolowskiego „Rewizora” rzecz od razu skręca ku głębszym nurtom mistycznym, mającym swe źródło nie w jakiejś dostojowszczyźnie, lecz wcale niedawnych, podobnych sytuacjach w Polsce. Pamiętne są niedawne wypadki ukazania się obrazu Matki Boskiej nad Kościołem Augustynów przy ul. Piwnej w Warszawie i pielgrzymek tysięcy spragnionych cudu obywateli. U Hemara szyska partyjna Centrali, tow. Górski, świetnie grany przez W. Dyboskiego, przyjeżdża do Czeremszy pod Radomiem, w której cudowne dzwony bijące; nocy, a potem i w dzień, z opustoszałej dzwonnicy utrzymują w napięciu uczucia religijne ludności. Mając zbadać to niezwykle a groźne dla partii zjawisko i podjąć z nim walkę. Górski pod jego wpływem uświadamia sobie niespodziewanie swe pochodzenie i związki z tym cudownym zjawiskiem i ulega przemianie wewnętrznej. Z nadgorliwego komunisty przeistacza się w przepojonego religijnym humanitaryzmem przeciwnika komunizmu. Dramatyczne okoliczności towarzyszące tej przemianie składają się na szczytowe napięcie zawarte w akcie drugim. W trzecim akcie jest jakby dopełnienie się tragedii. Do wątków ogólnych narodowych dochodzą wątki osobiste, zwłaszcza w scenie ukazania się zjawy zabitego przez Niemców księdza i czuwania przy mającym Górskim żony lokalnego przywódcy partyjnego Olgi Walczakowej bardzo trafnie oddanej przez H. Kitajewicz. Potem linia napięcia opada i znajduje swą już tylko symboliczną pointę w zjawieniu się sugestywnej postaci głuchej Agnieszki (K. Kałińska), która odzyskując słuch zaczyna również słyszeć cudowne dzwony.

Choć wszystkie wątki wprowadzone do sztuki przez Hemara są nawskroś aktualne i nowoczesne, jak i technika jej inscenizacji, to jednak sztuka jego leży głęboko w tradycji polskiego teatru romantycznego. Gdy zakrepienie jej tekstów ostateczny, (gdyż na razie musiała ona ulegać dostosowaniu do swej obsady aktorskiej, w szczegółach), będzie ona niewątpliwie pożądanym obiektem dla badań polonistycznych, zwłaszcza pod względem tych nawiązań do romantyzmu. Marazie ma iść n. ekrany telewizyjne radia brytyjskiego i można chyba żywić obawę, czy w obsadzie obcojęzycznej odtworzenie większości postaci zdola się utrzymać na poziomie jakie miało ono w Teatrze Polskim ZASP, w „Ognisku Polskim”. Poza wymienionymi już wyżej wykonawcami, świetną kreację stworzył Artur Butscher, sen., jako b. zakrystianin Tomasz Tomasz, dosadnie ucharakteryzowaną sylwetkę sierżanta U.B. stworzył E. Chudzyński. Trudna rola Antoniego Walczaka przypadła S. Laskowskiemu, który dał dość jednolitą sylwetkę koniunkturalnego komunisty. Gorliwym milicjantem był R. Latschka. W pomniejszych rolach zadanie swe dobrze spełnili pp. F. Stawiński jako Szylnarz, i K. Rowiński jako nauczyciel wiejski — Stanisław Gałas, dzięki bardzo sprężystej reżyserii autora sztuki.

Tak jak za kulisami Władza Majewska w roli Dzwonnika z Czeremszy sprawnie spełniała swą rolę, tak też Tadeusz Orłowski dokonywał na oczach widzów nowego cudu nad scenką „Ogniska Polskiego” zamieniając ją na scenę obrotową i dając efekty niezmiernie z Cineramy. Według opinii przybyszów z Kraju ob. zelektryfikowanej wsi wypadł aż nazbyt po- chlebnie w stosunku do przeciętnej rzeczywistości. Efekty świetlne były zastragą F. Stawińskiego, a na administratora teatru p. B. Kollera spadło wdzięczne zadanie prostowania mylnych sądów o sztuce, która nie jest „Smutną rewią Hemara”, jak się wyraziła jedna z pań, lecz sztuką, którą chlubić się może teatr emigracyjny. (On)

WSPOMNIENIE O PŁK. DYPL. MARIANIE ZIMNALU W „PODCHORĄŻYCH” W WARSZAWIE

Po wojnie 1920 roku gen. Młodzianowski tworzył Szkołę Podchorążych na okres pokoju. Staranni dobierał oficerów kadry szkolnej, zaczynając od dowódców plutonów, którzy byli bezpośrednimi wychowawcami i instruktorami podchorążych. Szkolili ich przebywając z nimi razem od wczesnego ranka do późnego wieczora.

Jednym z dowódców plutonów był por. Marian Zimnal. Wyróżniał się zamilowaniem służby, energią, gotowością do spieszenia z pomocą. Bezpośredni w stosunku do podchorążych, grał z nimi w rugby i jeździł konno. Surowy na pozór, miał kłliwe serce i otaczał podchorążych opieką raczej matczyną niż ojcowską. Zawsze gotów do walki o „swoich” podchorążych.

Nie więc dziwnego, że podchorążowie odpłacali się Mu sercem za serce. Zapamiętani w Niego starali się upodobnić do Jego sylwetki.

Przyszły wypadek majowy 1926 roku. Por. Zimnal brał udział w ciężkich walkach o lotnisko Mokotowskie, gdzie wyróżnił się niezwykle odwagą i wielką energią.

W BUKARZESZCIE 1939 ROKU

W końcu września zwała się do Rumunii masa uchodźców z Polski. Przed Ambasadą R.P. tworzyli się długie ogniki ludzi zawiedzionych i rozgoryczonych po klęsce. Byli to przede wszystkim wojskowi, którzy pragnęli jak najszybciej dostać się do Francji, do szeregów odtwarzających się Polskich Sił Zbrojnych.

Mjr. dypl. Zimnal jest pomocnikiem Attaché Wojskowego w Bukareszcie. 5-ry powierzył mu sprawę ewakuacji oficerów do majora wzięcia, a sam zachował decyzję w stosunku do starszych.

Od wczesnych godzin rannych do późnej nocy Zimnal przyjmuje zgłaszających się oficerów i odręcznie załatwia sprawy wyjazdu do Francji. Ale na tym nie koniec. Każdy z nich ma jakąś prośbę prywatną, przeważnie dotyczącą ich rodzin. Zimnal stara się załatwić wszystko co w jego mocy. Jego mieszkanie jest pełne kolegow, którym ofiarowuje gościnę na czas pobytu w Bukareszcie.

Jego koleżeństwo sprawia, że mimo atmosfery pokłeskowej i rozgoryczenia, ludzie odzyskują wiarę i budzi się w nich zaufanie do oficjalnych reprezentantów władzy polskiej.

W LIBII

W latach 1941-42 Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich — leży w Puštyni Zachodniej. Płk. dypl. Zimnal jest oficerem operacyjnym. W Tobruku, pod Gazalą, w czasie odwrotu spod Mechili — Jego energia i odwaga święcą swój tryumf. W Bardii bierze na ochotnika udział jako oficer łącznikowy 1. Karpackiego pułku artylerii lekkiej do nacierającej piechoty brytyjskiej.

Kochany Maryś, Twoja niezwykła energia, odwaga i koleżeństwo sprawiły, że żegnamy Ciebie z ogromnym żalem. Rozumiemy więc żal Twoich Najbliższych, a w szczególności Twojej Małżonki, pani Evelyn Zimnal, wywołany tragiczną z Tobą rozłąką.

Płk. dypl. H. Piątkowski

KRZYŻÓWKA NR 461/62

Znaczenie wyrazów
Poziome: 1) dośw. adyczny żołnierz; 4) apetyt; 7) straż, otoczenie, zdrańca; 8) bitwa pod Warszawą; 9) i 10) poprawny z polowaniem?; 12) równie niebezpieczne jak pazury; 16) zagradza, zatrzymuje; 17) część kolumny; 18) napewno nie ugasisz nim pragnienia; 19) choroba, zaraza; 20) przedmiot czi u pogan; 21) resztki.
Pionowe: 1) roślina; 2) bojowy wóz; 3) podręcznik, najpopularniejszy egipski; 4) przebieg zebrań; 5) Lele według Mickiewicza; 6) imię żony Henryka VIII; 9) prymitywna smycz; 11) imię męskie (wspak); 13) włóczga; 14) dawny nabój, ozdoba rokokowa; 15) adwokat.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 451/62

Poziome: 1) grobla, 4) pokusa, 7) ga-

PRZYWYCZAILISMY się myśląc o Monaco z uśmiechem, łącząc z tą miejscowością słynne kasyno gry w Monte Carlo, gdzie na początku tego stulecia lekkomyślni arystokraci europejscy tracili majątki i gdzie karnawał trwał cały rok. Monaco stanowiło feeryczne tło dla festiwali baletowych i muzycznych, dla imprez sportowych i zabaw wszelkiego rodzaju. Snobi z całego świata znajdowali tam, sposobność przyjemnego wydawania pieniędzy. Z przyjemności tych korzystano pod rządami suwerennego księcia Monaco i pod dobrotliwą opieką faktycznej protektorki niepodległego kraiku — Francji.

Przepyszne położenie księstwa, a właściwie tylko niedużego miasta, łączącego trzy gminy, Monaco, Monte Carlo i La Condamine, amfiteatr różnorodnych gór, oślanających od wiatrów północy, malowniczo zarysowane wybrzeże i maleńki port, kwiaty egzotyczne i palmy europejskie, najlepiej rozwijające się właśnie w Monaco — wszystko to dodawało i dodaje blasku mikroskopijnemu księstwu.

Władcami Monaco są książęta z rodziny Grimaldich, która w końcu XIII wieku przybyła z Genui w te strony, zdobyła słynne „rocher” (skale) w Monaco i rządzi tam do dziś pod protekcyjnym okiem Francji. Francja zagarnęła księstwo. Kongres wiedeński z 1815 roku przywrócił tron Grimaldim, którzy przez jakiś czas podlegali Sardynii. Traktat Wersalski z 1919 roku niezależność księstwa potwierdził.

Oczywiście jest to niezależność względna. Na zasadzie różnych traktatów z Francją Monaco jest ściśle związane z jej polityką gospodarczą, celną i monetarną. Książę jest obowiązany do rządzenia zgodnie z interesami politycznymi i wojskowymi Francji. Jego premier, noszący tytuł ministra stanu, jest zawsze Francuzem, wybranym przez księcia spośród trzech kandydatów przedstawionych przez rząd francuski. Urzędnicy księstwa, sędziowie, policjanci są przeważnie Francuzami. Zgodnie z tradycją, książęta Monaco służą w armii francuskiej, gdzie otrzymują wysoki stopień oficerski.

Praktyka życia codziennego uzależnia Monaco od Francji bardziej niż przepisy traktatów. Dość powiedzieć, że mleko, mięso i inne środki żywnościowe, gaz, elektryczność, woda, wszystko to przychodzi z otaczającej ze wszystkich stron, pobliskiej Francji. Na około 20 tysięcy mieszkańców księstwa, tylko niespełna 3.000 są właściwymi obywatelami („monegasques”) reszta to uprzywilejowani rezydenci francuscy i wloscy oraz cudzoziemcy. Jak w tych warunkach

R. P.

POJEDYNEK

mówić o prawdziwej niepodległości? Teoretycznie i prawnie Monaco jest jednak „niepodległe”.

Francja patrzyła dotychczas na księstwo i na różne przywileje jego mieszkańców z dużym pozbawieniem. Złośliwi nazywali księstwo „państwem z operetki”, aczkolwiek poszczególne księżęta cieszyli się we Francji szacunkiem, jak np. Albert I, wielki nawigator, uczonego i twórcę słynnego muzeum oceanograficznego w Monaco. Przywileje mieszkańców nie przeszkadzały Francji. W sumie nie były one znaczne. Największym i głośniejszym na cały świat było zwolnienie mieszkańców księstwa od wszelkich podatków bezpośrednich. Mówiono, że państwo to utrzymuje się z domu gry i z baccarata, co sferze katolickiej, watykańskiej, miały katolickiej rodzinie Gremaldich za złe. Osobliwe, nadmorskie i powiedzmy wesołe państwo wraz z owym baccaratem, sięgało jednak licznych i przede wszystkim bogatych turystów na Riwierę, z czego korzystała również Francja.

POGODNE te stosunki trwały do czasu objęcia tronu w 1949 r. przez młodego księcia Rainiera III i do czasu poślubienia przez niego pięknej Amerykanki, uroczej aktorki Grace Kelly. Książę od razu dał do zrozumienia, że nie chce być władcą malowanym, lecz nowoczesnym i śmiałym. Jednym z jego wzorów do naśladowania stał się generał de Gaulle ze swoim autorytatywnym planem działania.

Panowanie książęcej pary, Rainier i Grace, niezwykle popularnej nie tylko w Monaco, zbiegło się z niebywałym wzrostem dobrobytu Europy zachodniej i napływem kapitałów na nieznaną dotychczas skalę również do Monaco. Dobrobyt był następstwem powstania Wspólnego Rynku europejskiego i wycofywania kapitałów europejskich z dawnych kolonii. (Paradoksem jest, że strata kolonii jest jedną z przyczyn dobrobytu zachodniej Europy!) Wiele z tych kapitałów, poszukując nowego zatrudnienia, skierowało wzrok na Monaco, uwolnione od jarzma podatków bezpośrednich. Tym bardziej, że polityka księcia Rainiera oraz jego doradcy, konsula amerykańskiego w Nicei, Dale, zachęcała wolne kapitały do osiedlenia się w Monaco.

Z roku na rok Monaco z malejącej, choć wesołej miejscowości turystycznej, przeistaczało się w oazę kapitałów, które tu, niezmiernie w drugiej Szwajcarii, znalazły dogodną przystań. Kapitały te zaćmiły dochody z ruletki i baccarata. O kasynie gry zapomniano w tym nawale napływających milionów, o ile nie miliardów. Około 150 nowych spółek akcyjnych powstało w Monaco w roku 1960-61. Ogółem 2.500 zarejestrowanych zakładów przemysłowych działa już na terenie księstwa, którego obszar równa się Hyde Park w Londynie.

Książę Rainier okazał się człowiekiem istotnie ambitnym. Podobno marzy o flocie handlowej pod flagą Monaco i uzyskaniu praw wolnego portu dla swego księstwa. Uznał w każdym razie, że nie może utrzymać swego państwa z baccarata. Postanowił je uprzemysłowić. Powstały nowe gałęzie przemysłu precyzyjnego, zegarków, obuwi, produktów farmaceutycznych itd. Dla linii kolejowej, przechodzącej przez środek miasta — państwa, postanowiono wybudować tunel dla zdobycia nowych terenów. A ziemia w Monaco jest droga: za metr kwadratowy płaci się tam od 300 do 1000 dola-

SWIEŻE OWOCE

NADAL WOLNE OD CŁA

Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn	10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów	...	36/3
10 lb. cytryn	...	35/-
10 lb. pomarańcz	...	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	...	35/6
5 lb. grapefruitów	...	24/6
20 lb. cytryn	...	60/-
5 lb. bananów	...	23/3
20 lb. pomarańcz	...	60/-
5 lb. cytryn	...	22/-
10 lb. pomar.	5 lb. cytryn	50/-
10 lb. pomar.	5 lb. cytryn	...
5 lb. grapefruitów	...	64/-
5 lb. pomar.	3 lb. grapefruitów	...
2 lb. cytryn	...	36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostaw w świeżym stanie

NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY

TAZAB

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND Gdns. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

ELKA SARL

20, rue Legendre, Paris 17.

o r a z

W NOWYM YORKU:

36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y. Tel. Algenquin 4-4161

„ELEMENTARZ” FALSKIEGO

w oprawie miękkiej — 6/6 szyl.
w oprawie sztywnej — 8/6 szyl.

Do nabycia w: Gryf Publications Ltd.,

171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S. W. 11, oraz we wszystkich księgarniach polskich.

K DAWIDA Z GOLIATEM

row. Nowe tereny zdecydowano się też zdobywać metodą holenderską, wyrzucając je morzu.

By pomieścić te liczne przedsiębiorstwa, spółki akcyjne, banki (jest ich podobno w Monaco 24) zaczęto wznosić drapacze chmur, zmieniające dotychczasowy krajobraz. Widziano w tym dowód „amerykanizacji“ Monaco, popieranej przez księcia Rainiera i jego małżonkę. Prawdopodobnie to właśnie nie podobało się pewnym sferom we Francji, a może samemu generałowi de Gaulle. W każdym razie koła przemysłowe francuskie zaczęły się uskarżać na zbyt daleko idącą „nieuczciwą“ konkurencję ze strony przemysłu i handlu w Monaco.

OTWARTY zatarg wybuchł w styczniu 1962 roku w związku z dekretem księcia Rainiera, zabraniającym, by 70.000 akcji zarejestrowanego w Monaco towarzystwa „Images et Sons“ (Obrazy i dźwięki) mogły być sprzedane przez bank w Monaco na giełdzie paryskiej prawdopodobnie rządowi francuskiemu. Sprawa tych akcji jest zawiła, gdyż poplątane są tu interesy finansowe i bankowe Francji i Monaco, ale w istocie Francja, nabywając akcje, chciała uzyskać wpływy na radiostację w Monte Carlo i Luksemburgu, gdzie kapitały Monaco zdołały się pośrednio usadowić. Rząd francuski sprzeciwił się dekretem księcia, co doniósł Rainierowi sam minister stanu Pelletier, były francuski minister spraw wewnętrznych. Książę był oburzony, gdyż Pelletier nie tylko go nie uprzedził o niezadowoleniu Francji, ale nawet kontrasygnował dekret księcia. Doszło do ostrej wymiany zdań, której odgłosy słychać było w całym pałacu. Książę w końcu wyprosił za drzwi Pelletiera, udzielając mu dymisji, wskutek nielojalności w stosunku do Monaco i do Francji. Teraz z kolei Paryż się oburzył na „brutalne zachowanie się“ księcia. I mimo, że Rainier III anulował dekret o akcjach „Images et Sons“ rząd francuski postanowił, jak twierdzi, uporządkować stosunki swoje z Monaco, oprzeć je na nowych podstawach, bardziej dostosowanych do nowej roli księstwa, a przede wszystkim postanowił zażądać, by ludność księstwa płaciła podatki takie same jak obowiązuje we Francji.

Rokowania, które toczyły się w Paryżu, między delegacjami Francji i Monaco, nie dały żadnego wyniku, gdyż przedstawiciele księcia nie chcieli się zgodzić na przyjęcie francuskiego systemu podatkowego. Twierdzili, że równało by się to zniesieniu suwerenności małego państwa, a tej udzieleności księżę i ludność zdecydowani są bronić.

WOBEK tego Francja w kwietniu b.r. wypowiedziała z 6 miesięcznym terminem umowy wiążące ją z Monaco, zostawiając księstwo czas do namysłu do października i groząc, że zdecydowana jest zamknąć w razie czego granice Monaco i traktować księstwo jako odrębne państwo pod względem politycznym i gospodarczym. Decyzje te poparto różnymi zarządzeniami, mającymi charakter nacisku na księstwo.

Książę Rainier ogłosił wówczas w „Le Monde“ wywiad, w którym zapowiedział, że Monaco jest „całkowicie zwrócone twarzą do Francji“, mówił o swej i całej ludności lojalności, stwierdzał, że Francja ma możliwość swobodnej kontroli na miejscu nad ruchami kapitałów Monaco, dowodził, jakie korzyści odnosiła Francja z aktywności gospodarczej Monaco. W

roku zeszyłem np. dwa miliardy dewiz wpłynęło do Monaco. Oddano je przeciw francuskiemu urzędowi wymiany. Wobec zarzutów „amerykanizacji“ księżę postanowił rozstać się z doradcą amerykańskim Dale i z amerykańskim franciszkaninem ojcem Tuckerem, który był ostatnio proboszczem jednej z parafii w Monaco i uchodził za doradcę księżnej Grace.

I wreszcie księżę, który trzy lata temu zawiesił konstytucję i działalność swego rodzaju parlamentu Monaco, obecnie przywrócił urzędowanie Rady Narodowej. Spodziewano się, że wystąpi ona opozycyjnie w stosunku do księcia. Tymczasem wyraziła z nim solidarność, sprzeciwiając się wprowadzeniu francuskiego systemu podatkowego. A winę za obecną sytuację złożyła na nieszczęsnego ministra Pelletiera, który jakoby nie ostrzegł z wczesną księcia przed niebezpieczeństwem polityki zbyt ambitnej i zbyt personalnej.

Należy tu dodać, że instytucja księcia jest zasadniczą dla istnienia niezawisłości Monaco. Gdyby go nie stało, gdyby umarł bezpotomnie, w myśl traktatów księstwo przechodziłoby na rzeź Francji. A tego ludność Monaco, jak się okazało, nie chce, choćby ze względu na owe zwolnienie od podatków. Ale nie tylko dlatego. Jak twierdzą wtajemniczeni, obywatele Monaco są przywiązani do dynastii i mają poczucie odrębności historycznej, znacznie głębsze niż mogłoby się to wydawać.

Sprawa prawdopodobnie zakończy się kompromisem. Chce tego księżę Rainier, chce i Francja. Z ostatniego oświadczenia francuskiego minis-

tra finansów wynika, że Francja gotowa jest uszanować przywileje właściwych obywateli Monaco i nie obciążać ich podatkami bezpośrednimi. Domaga się natomiast nałożenia ich na bogatych rezydentów Monaco, głównie Francuzów, którzy, osiedlając się w Monaco, uchylają się od płacenia podatków skarbowi Francji i popełniają zwykle nadużycia. Francja jakoby nie chce natomiast naruszać suwerenności Monaco.

Jedno z pism angielskich zauważyło, że Monaco stanowi pewną „anomalię“ na ciele Francji, anomalię, która w pewnej chwili zaczęła dokuczać jak pryszcz! Lecz właściwością cywilizacji zachodniej jest tolerowanie wielkiej różnorodności narodów i ustrojów. Tępienie siłą tego, co ktoś uważa za „anomalię“ winno się pozostawić dyktatorom, przemocą przeprowadzających ujednolicenie narodów a nawet idei i doktryn. W imię usuwania „anomali“ Rosja Sowiecka między innymi zagarnęła Litwę, Łotwę i Estonię.

Można być pewnym, że generał de Gaulle potraktuje i rozwiąże sprawę z wielkodusznością oraz poczuciem sprawiedliwości i w myśl zachodnich tradycji.

Kryzys w Monaco jest objawem ciekawym, gdyż 1) stanowi następstwo ogromnego wzbogacenia się Europy zachodniej i przeobrażeń, jakie ona przeżyła 2) jest dowodem, że nawet mikroskopijny kraj nie wyrzeka się łatwo zakresu swej swobody, swych, nawet ograniczonych praw suwerennych. Bez gwałtu można je ograniczać tylko na podstawie swobodnego wypowiedzenia się ludności i rokowań swobodnie prowadzonych. A i to nie jest łatwe. Widzimy to nawet w zespole sześciu państw, należących do Wspólnego Rynku.

R. P.

Półka księgarska

ŚNIADECKI JAN, PISMA PEDAGOGICZNE. Wstępem i komentarzem poprzedził Jan Hulewicz. Wrocław 1961. Ossolineum. Str. CIX, 389. Nakład 2.000 egz.

Na „Pisma pedagogiczne“ wielkiego uczonego składają się: autobiografia Śniadeckiego; pisma pedagogiczne z okresu pracy w Szkole Nowodworskiej; rozprawy o roli poznawczej i wychowawczej poszczególnych dyscyplin naukowych; zagajenia sesji publicznych uniwersytetu wileńskiego; fragmenty pedagogiczne w pismach filozoficznych; pisma o języku polskim; biografie uczonych i działaczy oświatowych; korespondencja Śniadeckiego w materiałach pedagogicznych (przede wszystkim z Adamem J. Czartoryskim). Tom zamyka indeks osobowy i rzeczowy. Komentarz J. Hulewicz oświetlił w obszernym wstępie działalność oświatowo-pedagogiczną J. Śniadeckiego (przede wszystkim na stanowisku sekretarza uniwersytetu krakowskiego, a potem rektora uniwersytetu wileńskiego), charakter pism pedagogicznych uczonego i podał literaturę o Śniadeckim, którego wielostronna działalność naukowa i organizacyjna nie do czekała się dotychczas pełnej monografii. Zarówno z pełnionych przez Śniadeckiego funkcji kierowniczych na uniwersytecie krakowskim i wileńskim, jak i z jego pism wyłania się doktryna pedagogiczna znakomitego przyrodnika. Wyśilesk całego życia Śniadeckiego skupiał się dokoła budowy i popierania uniwersytetów, szkolnictwa średniego i instytucji upowszechniających oświatę. Ze „Wstępu“ i z korespondencji można nabrać wyobrażenia o stosunkach Śniadeckiego z wybitnymi uczonymi i osobistościami jego epoki, np. z Lindem, Kołłątajem, Czartoryskim i innymi. Analiza odsłaniająca pozwala powątpiewać, czy objaśnienia J. Hulewicza są precyzyjne. Jeśli chodzi np. o J. Dollonda, to autor komentarza (na str. 324) nie potrafił umiejscowić tej znanej po dziś dzień firmy optyków w Londynie i dodać, że u Dollonda właśnie Śniadecki, przebywając w Londynie po 1790 r. (m.in. u słynnego wówczas astronoma Herschella w Slough) zakupił instrumenty do gabinetu fizycznego uniwersytetu krakowskiego.

S. M.

Wydawnictwa religijne

ŚW. ANDRZEJ BOBOLA *)

Zygmunt Kotkowski wydał na rok przed wojną broszurę pt.: „Święty Andrzej Bobola, wielki patron Polski“. Wyšla ona wtedy w skromnej szacie zewnętrznej, ale za to w ćwierć milionowym nakładzie. Broszura Kotkowskiego mimo tak dużego nakładu rozeszła się wtedy całkowicie m.in. i z tego powodu, że wyszła w dzień pierwszej uroczystości kultu naszego męczennika: 16 maja 1938 roku. Ojciec św. Pius XI wyznaczył bowiem tę datę jako dzień obchodzenia corocznego święta tego Wielkiego Patrona Polski.

Wydanie obecne, drugie, wychodzi w Londynie, i również związane jest z dużym wydarzeniem. Niedawno bowiem u dostępnio wiernym drugi Kościół Polski w Londynie, który nosi wezwanie św. Andrzeja Boboli. Oczywiście jaki jest nakład obecnego, rozszerzonego, i bardzo gustownie podanego, wydawnictwa nie wiemy, ale napewno daleko mu do cyfry wydania pierwszego.

Broszura, wydana na dobrym papierze, o 48 stronach plus okładka, na której wizerunek naszego świętego i Kościół Polski im. św. A. Boboli przy ul. Leysfield w Londynie, u zbiegu dzielnic Shepherdsbush i Hamsmith.

Broszura składa się z nast. części: Życiorys świętego Boboli, przepowiednie Świątego, encyklika Piusa XII, rozdział pt.: Ostatni kanonizowany Polak, i: od litwy. Pracę Z. Kotkowskiego wydał londyński „Veritas“, specjalizujący się w wydawnictwach religijnych dla Polaków. Mimo zaobserwowania pewnego spadku tętna życia emigracyjnego w ostatnich czasach, nie można tego powiedzieć o wydawnictwach. Są coraz liczniejsze, i coraz ładniej wydawane.

S. L.

*) Z Kotkowski: Św. Andrzej Bobola, męczennik, wielki Patron Polski“. Wyd. 2-gie, uzupełnione, „Veritas“, Londyn

„PRZEGLĄD ZACHODNI“
miesięcznik
Zw. Polskich Ziem Zachodnich
poświęcony zagadnieniom polskoniemieckim i Ziemiom Zachodnim.
Rocznica prenumerata 18/- lub 3 dolary
ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

SOVIETICA

ZMIERZCH SKRAJNYCH WROGÓW GRUPY „ANTYPARTYJNEJ“

Jednym z najzawziętszych wrogów grupy „antypartyjnej“ był Spiridonow, następca Kozłowa na ważnym stanowisku sekretarza organizacji partyjnej w Leningradzie. Na ostatnim, 22 kongresie naprzód odznaczył się gwałtownymi atakami na Malenkowa, Kaganowicza i Woroszyłowa, a wreszcie on właśnie pierwszy zaczął się domagać rzunięcia mumii Stalina z leninowskiego marzoleum.

Otóż, z początkiem maja doszło do dyskretnej degradacji tegoż Spiridonowa w pierwsi sekretarzu Komitetu Centralnego a potem z kluczowej pozycji leningradzkiej, gdzie objął jego funkcje dotychczasowy zastępca nazwiskiem Tolstikow. Ta ostatnia zmiana doszła do skutku na zebraniu rejonowym, w którym uznał za potrzebne uczestniczyć sam Chruszczow. Spławienie Spiridonowa z obu rzeczywistych ważnych stanowisk nastąpiło pod pozorem jego wyboru przewodniczącym Sowietu Sojuzu, czyli niższej izby Wierchownego Sowietu, co jest wysokim dygnitarstwem, ale bez istotnego znaczenia.

Obserwatorzy wiążą ten los Spiridonowa ze znanym zmierzchem Furcewej, Ignatowa, Aristowa oraz innych czołowych wrogów grupy „antypartyjnej“, zasłużonych w pokonaniu jej w 1957 roku przez Chruszczowa zwalczającej ją później przy każdej sposobności. Z drugiej strony, jak wiadomo, wbrew zapowiedziom pokongresowym, ani nie doszło do oficjalnego potępienia Molotowa i towarzyszy, ani do ich procesu. Pojawił się też z powrotem, nie tylko w Wierchownym Sowiecie, ale w jego prezydium, Woroszyłow, oskarżony na jesieni wyraźnie o sympatie dla „antypartyjniaków“.

Przynajmniej tej nielaski, w jaką pojdli sprawy zwycięstwa Chruszczowa i d grupą „antypartyjną“ są łatwe do zrozumienia. Przede wszystkim, „muryzynie“ i „muryzynie“ — murzyn może odejść, jak mówi tylko częściowo — zastarzałe przysłówie (z murzynami już nie jest tak źle). Po wtóre, na 22 kongresie pojawiły się tendencje rozszerzenia odpowiedzialności za „łamanie praworządności socjalistycznej“ z samego Stalina na jego otoczenie, Nikita musiał tu wyczuć niedobre dla siebie pismo, bo przecież sam do tego otoczenia należał i nadmiernych gorliwców „destalinizacji“ zaczął odstawić od głównych ośrodków władzy.

KOMUNISCI CORAZ BARDZIEJ ZNIENAWIDZENI TAKŻE W CHINACH

Wiadomości, przenikające z kontynentu chińskiego przez Hong-Kong, Singapur i inne powiązane z Chinami ośrodki Dalekiego Wschodu, zgodnie stwierdzają rosnące wrzenie wśród ludności chińskiej przeciw komunistycznemu reżimowi. Na tle głodu wsi i niższych warstw miejskich szczególnie drażni wszystkich dostatek funkcjonariuszy partyjnych, policji i „ludowej armii“. Podczas gdy szersze koła karmione są tylko obietnicami i propagandą, rządzącej klasie komunistycznej niczego nie brak.

Zwiększone niezadowolenie mas chińskich kieruje, oczywiście, tym gorętsze nadzieje na Formozę ku narodowemu rządowi Czang-Kai-Szeka i wyzwolenie

wojnie. Krążą też szeroko rozmaite plotki, jak np. o ucieczce na Formozę b. ministra obrony narodowej Peng-Teh-huai'a i b. dowódcy lotnictwa komunistycznego gen. Liu-Jalu-lu, zaangażowanych w wewnętrzne spory czerwonego reżimu, ostatnio zastrzeżone i obejmujące także stosunek do centrali moskiewskiej.

Innym objawem głodu i wrzenia mas chińskich jest wydatny wzrost fali uchodźców, którzy próbują wydostać się z granic czerwonego raję chińskiego. Napierają oni ze zwiększoną siłą na brytyjski Hong-Kong i portugalskie Macao, kolonialne, nadmorskie pogranicze enklawy. Nadeszły tam wiadomości o rzekomym zezwoleniu władz komunistycznych na emigrację 300 tysięcy głodującej ludności prowincji Kwantung, aby złagodzić kryzys żywnościowy. Jest w każdym razie faktem, do którego przynajmniej się Brytyjczycy z Hong-Kongu, że 10 tysięcy uchodźców wypędzono z amdad ostatnio z powrotem do Chin, co nie dowodzi zbytignego humanitaryzmu autorów zarządzenia, ale posiada swoje uzasadnienie. Cóż łatwiejszego, jak w masie gnanych głodem uchodźców przetrzącać agentów i dywersantów komunistycznych.

DEKRETY PRZECIWO ROZWYDRZENIU I ŁAPOWNICTWU W SOWIETACH

W Sowietach ukazały się ostatnio dwa dekrety, świadczące o poważnym rozluźnieniu dyscypliny i obyczajów. Pierwszy z nich przewiduje za przestępstwa w stosunku do milicji szereg kar, od aresztu i „poprawczej pracy“ (jak okazuje się, wbrew „sowieciologom“, istnieje ona dalej w najlepszej) na okres od miesiąca do piętnastu lat i wreszcie do kary śmierci. Za łapownictwo tradycyjne i widać odrodzone, mimo likwidacji kapitalizmu, przestępstwo rosyjskie, nowy dekret przewiduje pozbawienie wolności od trzech do piętnastu lat, połączone z konfiskatą majątku. Za dawanie łapówek przewidziana jest także kara od trzech do ośmiu lat, a dla recydywistów — od siedmiu do piętnastu lat. (s.)

CO TO JEST ZŁOTY DEWIZOWY?

Informacji na ten temat dostarcza reżymowy dziennik „Życie Warszawy“. „Złote dewizowe — stwierdza pismo — w którym wyrażona jest m.in. wartość obrotów Polski z za granicą, są jednostkami obrachunkowymi w stosunku do dolara amerykańskiego“.

Wartość złotego dewizowego pozostaje jak 1:4, czyli 1 złoty dewizowy równa się 25 centów, a 1 dolar = 4 zł dewizowe. „Złoty dewizowy posiada ustawowo ustalony parytet, czyli określenie ilości złota równej wartości złotego dewizowego, która wynosi 0,222168 grana czyste go kruszcu. Z tego wyliczyć można — pisze „Życie Warszawy“ — relacje złotego dewizowego do wszystkich innych walut przez porównanie parytetów“. Warszawski „Biuletyn Statystyczny“ (grudzień 1961 r.) informował, że 1 zł dewizowy równa się 0,22 rubla sowieckiego. (FEC)

Z działalności Polskiego Komitetu Imigracyjnego

W Genewie odbyło się, w Pałacu Narodów, posiedzenie konstytucyjne Międzynarodowego Komitetu Agencji Dobroczynnych (International Committee of Voluntary Agencies). Nowa organizacja powstała przez połączenie się stałej Konferencji Organizacji Charytatywnych (Standing Conference of Voluntary Agencies) oraz organizacji zainteresowanych emigracją (Non-governmental Organizations Interested in Migration). Zadaniem Międzynarodowego Komitetu jest koordynacja pracy agencji charytatywnych i emigracyjnych, wymiana doświadczeń, przedstawianie problemów związanych z opieką nad uchodźcami i emigracją rządowi i zainteresowanym czynnikiem, popieranie studiów nad zagadnieniami imigracyjnymi itd.

Polski Komitet Imigracyjny (Polski American Immigration and Relief Committee) wziął udział w posiedzeniu konstytucyjnym nowej organizacji międzynarodowej i reprezentowany był i z dyrektora na Europe p. C. L. Rawskiego

i delegata PAIRC w Genewie p. Floriana Piskorskiego.

W części oficjalnej przemówienia wygłosili: p. George McGovern, dyrektor amerykańskiego programu „Food for Peace“ i doradca prezydenta Kennedy; Mr. Felix Schnyder, Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych dla spraw uchodźców; Mr. Bastian Haveman, dyrektor Intergovernmental Committee for European Migration i Mr. John H. Davis, dyrektor United Nations Relief and Works Agency.

Zebrani wybrali do prezydium organizacji Mr. Duncan Wood z American Friends Service Committee jako przewodniczącego, jako wiceprezesów: Mr. James Rice z United Hias Service i Msgr. G. M. Crennan z Federal Catholic Immigration Committee for Refugees. Sekretarzem został Mr. H. Fisher ze Swiss Aid Abroad.

Do zarządu z ramienia plenum weszli: księżna Caroline ze Lichtenstein i pastor dr. E. Rees z Commission of the Churches on International Affairs.

Wiadomości społeczne

OBCHODY TRZECIOMAJOWE

Wspaniała manifestacja patriotyczna w Paryżu

Paryż, 6 maja.

właściwe struny, że wiernie oddał niepodległościową myśl.

Przed polskim kościołem w F ryzu gromadzą się tłumy, przybywają poczty sztandarowe. Plac przed kościołem, zazwyczaj zatłoczony samochodami, dzisiaj jest pusty. Zdumionym Francuzom, usiłującym ustawić swe samochody, policja uprzejmie tłumaczy: „Dzisiaj ten plac jest zarezerwowany dla Polaków; Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji obchodzi polskie święto narodowe”.

W części artystycznej akademii hucznie i zasłużone brawa wywołał występ folklorystycznego zespołu Katolickiego Towarzystwa Młodzieży Polskiej, który z werwą odtańczył poloneza, oberka, taniec góralski i krakowiaka.

Obchód święta narodowego rozpoczął się od wysłuchania uroczystej mowy z rąk, odprawionej w licznej asyście przez ks. prałata A. Gałęzewskiego. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. rektor A. Stopa, kapelan S.P.K. we Francji.

Występ uroczej Weroniki Bell był gromkim sukcesem. Niezrównana śpiewaczka wprowadziła widownie w istny szal zachwyty, zwłaszcza że dobór piosenek był doskonały. Wspaniałe wykonanie, piękne toalety i ujmujący uśmiech — dopełniły reszty. Z uznaniem należy podkreślić, że Weronika Bell nigdy nie odmówiła swego współdziałania, mimo swoich zajęć, w wysiłkach patriotycznych polskich kombatanów we Francji. Kapral Weronika Bell zawsze służył dobrej sprawie. Jesteśmy przekonani, że świetnie zapowiadający się zespół K.S.M.P. z niej właśnie będzie brał wzór.

W godzinach popołudniowych odbyła się akademie, Wielka sala „Cercle Militaire des Armées“ wypełniona była po brzegi, balkony zaroily się od dzieci i młodzieży. Właśnie od młodzieży, i ciesząc się z objaw, zwłaszcza obecnie, gdy reżym nie szczędzi swych wysiłków, żeby ją sobie pozyskać.

Akompaniowała oczywiście nie zastąpiona i zawsze niesłychanie dyskretna pani Majewska-Barli.

Zawsze w obchodach trzeciomajowych, organizowanych w Paryżu przez Federację Polskich Obrońców Ojczyzny, biorą udział setki rodaków. W tym roku jednak tłumy były wyjątkowo duże. Swym udziałem w obchodzie majowym Polacy chcieli dać wyraz swej niepodległościowej postawie, dobitnie zadać kłam reżymowej propagandzie, że polska emigracja polityczna we Francji sprowadza się do „małej garstki faszystów i reakcjonistów”.

Po zakończeniu tej ze wszelkich miar udanej i pokrzepiającej uroczystości, w sali, w hallu i na chodnikach cgo jeszcze trwały serdeczne rodaków rozmowy.

Istotnie, w niedzielnej manifestacji patriotycznej wzięła udział nie tylko inteligencja, nie tylko przedstawiciele duchowieństwa oraz głównych ugrupowań społecznych i politycznych, lecz także — i przede wszystkim — szerokie masy polskich kombatanów, polskich rolników i polskich chłopów.

W. J. P.

AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU

Wpłacili na akcje pomocy chorym w Kraju: 4088 L.S.Co. (kpt. K. Rogoziński) NF. 50.00, 4085 L.S.Co. (kpt. F. Iwański) NF. 110.44, 4086 L.S.Co. (kpt. S. Łysiak) NF. 73.50.

Serdecznie dziękujemy!

Nasza akcja pomocy chorym w Kraju nie ustaje. Mamy szereg próśb z Kraju o pomoc, a fundusze na wyczerpaniu! Dla orientacji podajemy, że za rok sprawozdawczy wysłaliśmy 229 paczek z lekarstwami na sumę N.F. 8.289.19.

Oto kilka próśb:

Cierpię ciężko i to od dłuższego czasu na wątrobę. Stosuję różne środki — ale nie pomagają. Lekarz ostatnio zapisał BILICALCUL, ale nie można go u nas dostać. Proszę Was, Drodzy Rodacy — poratujcie!

B. T. Górny Śląsk

Proszę bardzo o pomoc. Jestem chora na cukrzycę — prowadzę dietę i stosuję INSULIN. Proszę DIABINESE 100 ampułek. Od razu piszę: Bóg Zapłać!

P. J. Częstochowa

Choruję na wrzodzenie żołądka i dwunastnicy. Jestem stary. Lekarze nie zalecają operacji, a zapisali „E-30 BAYER” a w Kraju nie ma. Zresztą jestem rencistą — 400 zł miesięcznie. Jak za to można kupić? Powiedziano mi, by do Was zwrócić się o pomoc. Proszę Was gorąco — nie odmówcie!

B. W. Poznań

OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO W RZYMIE

W dniu 3 maja odbyło się tradycyjne, uroczyste nabożeństwo w kościele polskim św. Stanisława. Mszę św. odprawił ks. Rektor Władysław Rubin, piękne kazanie okolicznościowe wygłosił O. Jerzy Tomziński z zakonu O.O. Paulinów.

Kościół był szczerze wypełniony przez koloniję polską i gości z kraju. Obecny był ambasador Papieża z członkami Ambasady, Minister Janikowski, Minister Czapki, bawiący w Rzymie Prof. Oskar Halecki, liczni księża polscy oraz przedstawicielstwa zakonów polskich w Rzymie.

Po południu Ambasador R.P. przy Stoicy Ap. przyjmował życzenia rodaków w siedzibie Ambasady.

W HOLANDII

Podczas akademii trzeciomajowej w Amsterdamie, która odbyła się w ramach krajowego zjazdu SPK, p. Stanisław Werner, przedstawiciel Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Holandii, dokonał aktu dekoracji Krzyżami Zasługi dwóch wybitnych działaczy społecznych w Holandii: p. H. Malaga, prezesa Zjednoczenia Katolicko-Polskich Towarzystw w Holandii, oraz dziennikarza emigracyjnego red. B. Strenka, długoletniego referenta prasowego SPK i redaktora „Kombatanta Polskiego w Holandii”.

W SZWAJCARII

W niedzielę dnia 29.4.1962 r., odbyła się w pięknie udekorowanej sali Hotelu Landhaus w Herisau, uroczystość z okazji 171-iej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, urządzona przez Koło Żołn. 2. Dyw. Strzelców Piesznych Szwajcaria, wspólnie z Kołem SPK Frauenfeld. Uroczystość tę zagał plk dypl. Konas Henryk a referat „Konstytucja 3 Maja i Wojsko” wygłosił wiceprezes Kola Żołn. Głowacki. Ze Świętem Narodowym 3 Maja połączona została tradycyjna zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja z przeznaczeniem na kolonie szkolne dla młodzieży polskiej w Szwajcarii. Święto bliskości naszego młodego pokolenia emigracyjnego, zostało zakończone odśpiewaniem hymnu narodowego.

Następnie odbyło się Walne Zebranie Kola Żołn. 2. DSP Szwajcaria, które zagał kol. prezes Witkowski, witaając serdecznie plka dypl. Konasa Henryka oraz wszystkich przybyłych kolegów, odczytując następnie nadesłane życzenia. Walne zebranie poprzedziło złożenie kwiatów przed tablicą pamiątkową poległych Żołnierzy 2. DSP w kaplicy Kola Żołnierz. 2. DSP w Zuchwilu-Solura, przez delegację Kola Żołn. 2. DSP Szwajcaria z mjr. dypl. Krzyściakiem na czele.

Obrodam przewodniczył Zenon Głowacki, sekretarzem K. Bienia. Obszerne i wyczerpujące sprawozdanie, które obejmowało wyniki pracy za okres jednorocznej kadencji, złożył prezes Witkowski. W imieniu Komisji Rewizyjnej złożył sprawozdanie Zygmunt Józef, zakończone wnioskiem o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium z porzuceniem. W dyskusji zabierali głos: plk dypl. Konas i koledzy Podlipski, Wszola i Zygmunt. Odpowiadał St. Witkowski. Wniosek Komisji Rewizyjnej został przyjęty jednogłośnie.

Nowe władze Kola zostały wybrane przez akłamację, prezesem został St. Witkowski, wiceprezesem — Z. Głowacki, sekretarzem — chor. Bardecki a zastępcą kpt. J. Gut, skarbnikiem — K. Bienia, Komisja Rewizyjna: przewodniczący dr Gołasz, członkowie J. Zygmunt i Z. Podlipski. Sąd Koleżeński: przewodniczący mjr. dypl. Krzyściak, członkowie inż. M. Koćwin i kpt. A. Stopyra.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1962/63 i omówieniu działalności na następne dwa lata, zebranie które odbyło się w serdecznej atmosferze koleżeńskej, zostało zakończone.

St. W.

WIELKA BRYTANIA

KATOLICKA RADA POMOCY POLAKOM

W Westminster Cathedral Hall w Londynie odbyło się doroczne walne zebranie Catholic Council for Polish Welfare z licznym udziałem angielskich i polskich działaczy katolickich. Zebranie poprzedzone było uroczystą Mszą św. w katedrze westminsterskiej.

Jak wynikało ze sprawozdania ujął p. Cyril P. Groebel, który nieprzerwanie od 1946 pełnił funkcję przewodniczącego komitetu wykonawczego Rady. Ks. Kardynał Godfrey, który jest prezesem Rady, powołał na opróżnione stanowisko panią Hon. Douglas Woodruff. W grudniu ub. r. do komitetu wykonawczego wszedł także p. L. Roche, powiernik Fundacji Newmana.

Katolicka Rada Pomocy Polakom rozwijała w ciągu wielu lat żywą działalność, przeznaczając pewne fundusze do Polski, lub dla podszycych wiekiem Polaków w W. Brytanii czy wręcz dla rodziców kształcących swe dzieci w Anglii. Pomagano również w działalności religijnej Polaków. Do Polski wysłano książki religijne, paczki z lekarstwami i z żywnością (na podstawie zaświadczenia lekarza czy proboszcza). Lekarstw do Polski wysłano na sumę blisko 300 funtów. Fundusze na tę szeroką działalność zbierano drogą prywatnych ofiar, przy czym z największą pomocą spieszył ks. kardynał Godfrey, interesujący się jak najżywiej działalnością tej organizacji.

Sprawozdania przewodniczącej jak i skarbnika przyjęte zostały przez akłamację, poczym amb. E. Raczynski wygłosił w języku angielskim w serdecznych słowach ujęte podziękowanie za tyloletnią działalność Katolickiej Rady Pomocy Polakom w ostatnich 15 latach. W ciągu tych lat Rada przeznaczyła ok. 50.000 funtów na najrozmaitsze cele i potrzeby polskie.

O ogólnej działalności Rady mówił prezes IPAK'u p. J. Baliński-Jundziłł a przedstawiciel Episkopatu angielskiego mówił o obowiązku wzajemnego udzielania pomocy wśród katolików. Ten obowiązek wypełniają katolicy angielscy wobec katolików polskich w tym kraju jak i w Polsce.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Kto będzie piłkarskim mistrzem świata?

Dnia 30 maja rozpoczyna się w Chile piłkarskie mistrzostwa świata. Pełny terminarz rozgrywek jest następujący.

GRUPA A W ARICA: 30 maja: Urugwaj — Kolumbia, 31 maja: ZSRR — Jugosławia, 2 czerwca: Urugwaj — Jugosławia, 3 czerwca: Kolumbia — ZSRR, 6 czerwca: Urugwaj — ZSRR, 7 czerwca: Kolumbia — Jugosławia.

GRUPA B W SANTIAGO: 30 maja: Chile — Szwajcaria, 31 maja: NRF — Włochy, 2 czerwca: Chile — Włochy, 3 czerwca: Szwajcaria — NRF, 6 czerwca: Szwajcaria — NRF, 7 czerwca: Szwajcaria — NRF.

HUDDERSFIELD

21 polskich placówek gospodarczych. Warto czasem oderwać się od zła i imprez i spojrzeć na życie polskich ośrodków pod innym kątem, na przykład przedsiębiorczości. Tak więc gdy zaczęłam dopytywać się o polskie placówki gospodarcze w tym ośrodku liczącym około 700 Polaków, sądzę, że i za sklepami „kontynentalnymi” niewiele się można spodziewać, ostatecznie doliczyłem się w sumie 21 pozycji bardzo różnorodnych. Obok sklepów spożywczych i takiej placówki społecznej jak Dom Kombatanta jest zegarmistrz, fryzjerzy (nawet duży zakład), wyroby skórzone, fotografowie, handlarz zbożem, sklep instrumentów muzycznych, szewc, a nawet takie rzadkości jak biuro kredytowe i dom dla emerytów. Wszystko to dobrze świadczy o polskiej przedsiębiorczości, dowodząc, że nawet w trudnych i obcych warunkach zdolni jesteśmy do zdobywania sobie samodzielnie wypracowanej pozycji. Warto też podkreślić, że coraz więcej przedsiębiorstw polskich nastawia się na obsługę klienteli brytyjskiej.

BRADFORD

Panie startują z rozmachem i wdziękiem. Zgrabna inicjatywa zarządu, luźna forma organizacji towarzyskiej i przy kole SPK w Bradford, nieomal z dnia na dzień, powstało duże, a zapowiada się bardzo aktywne — koło pań. Akcję rozpoczęto na towarzyskiej herbatce przy udziale około 50 osób. Było przyjemnie i serdecznie. Podobało się wszystkim, więc gdy rzucano myśl stałych spotkań towarzyskich, organizowanych przez panie, zgłoszenia do sekcji posypały się bez zastrzeżeń. Po paru tygodniach sekcja rozrosła się do 50 pań. Na jej czele stoja Helena Rogalewicz, a funkcje sekretarki pełni p. Maria Kozakiewicz.

Drugi z kolei wieczorek samych pań był już nawet z występami artystycznymi: p. Maryna Buchwaldowa, znana artystka dramatyczna, recytowała cykl wierszy miłosnych, a p. Stefania Strzelec śpiewała wioskie piosenki.

W gronie przyjaciół dzieci i młodzieży

Walne zebranie Klubu Przyjaciół Dzieci i Młodzieży w Bradford jest corocznym przeglądem trosk o młode pokolenie emigracji. Grupa kilkudziesięciu osób dobrej woli, związana organizacyjnie w klubie, utrzymuje Dom im. św. Stanisława Kostki, przeznaczony na potrzeby kursu gimnazjalnego przy szkole polskiej w Bradford. W ubr. wypracowała na ten cel £167. Najistotniejszą jednak częścią zebrania jest tradycyjna już dyskusja o potrzebach licejnej w tym ośrodku grupy młodzieży i dzieci. W tym roku główny nacisk w wypowiedziach dotyczył roczników kończących i opuszczających szkołę podstawową. Zastanawiano się jak zainteresować je problematyką polską i jak związać z działalnością ogólnie-emigracyjną. Zgodnie sugerowano, że nie powinno to polegać na narzucaniu młodzieży zdania starszych, lecz na życzliwej pomocy dla istniejących już organizacji młodzieżowych jak harcerstwo, grupa sportowa młodzików, ośrodek szkoły polskiej, a dla dorosłej już młodzieży współdziałanie ze starszym harcerstwem i KSM.

Trzygodzinnym obradom przewodniczył mec. Władysław Biesiada. Sprawozdanie z działalności zarządu skłamał prezes Stanisław Kwiatkowski i skarbniczka panna Basia Orłowska. Wnioski komisji rewizyjnej przedłożył Eugeniusz Jezewski.

Do nowego zarządu weszli: Stanisław Kwiatkowski (prezes), Barbara Juraszowa, Barbara Orłowska, Janina Wysocka, Juliusz Węgrzewski, Michał Piwowarski, Tadeusz Podgórski, Piotr Paul i Marian Zelazowski. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Eugeniusz Jezewski.

Chile — NRF, 7 czerwca: Szwajcaria — Włochy.

GRUPA C W VINA DEL MAR: 30 maja: Brazylia — Meksyk, 31 maja: Hiszpania — CSRS, 2 czerwca: Brazylia — CSRS, 3 czerwca: Meksyk — Hiszpania, 6 czerwca: Brazylia — Hiszpania, 7 czerwca: Meksyk — CSRS.

GRUPA D W RANCAGUA: 30 maja: Argentyna — Bułgaria, 31 maja: Węgry — Anglia, 2 czerwca: Argentyna — Anglia, 3 czerwca: Bułgaria — Węgry, 6 czerwca: Argentyna — Węgry, 7 czerwca: Bułgaria — Anglia.

10 czerwca — ćwierćfinały: w Arica zwycięzca grupy A z drugą drużyną B, w Santiago druga drużyna grupy A ze zwycięzcą grupy B, w Vina del Mar zwycięzca grupy C z drugą drużyną grupy D w Rancagua zwycięzca grupy D z drugim zespołem zwycięzców C.

13 czerwca — półfinały: w Santiago zwycięzca z Santiago i Rancagua, w Vina del Mar zwycięzca z Vina del Mar i Arica.

Mecz o trzecie miejsce odbędzie się 16 czerwca w Santiago a finał 17 czerwca, również w Santiago.

W Chile zmarł nagle 41-letni przewodniczący komisji organizacyjnej mistrzostw piłkarskich świata, Carlos Dittborn. Śmierć jego, tego wybitnego działacza piłkarskiego stanowi duży cios dla organizatorów mistrzostw. Nikt bowiem nie miał takiego doświadczenia ani też takiego autorytetu we własnym kraju jak i za granicą. Mając lat zaledwie 23 Dittborn był już przewodniczącym Chilijskiego Związku Piłkarskiego, w 24-tym roku życia był przewodniczącym Południowo-Amerykańskiej Federacji Piłkarskiej a w 1958 r. na piłkarskich mistrzostwach świata w Sztokholmie potrafił wyomnie i śmiały planami zdobyć sobie takie zaufanie światowych władz piłkarskich (FIFA), iż powierzono Chile organizację tegorocznych mistrzostw. Dittborn władał biegle językiem portugalskim, hiszpańskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Funkcję zmarłego przejął obecny przewodniczący Chilijskiego Związku Piłkarskiego, Juan Goni. Mimo wszystko istnieją obawy, czy po śmierci Dittborna mistrzostwa świata odbędą się sprawnie i bez tarć. Nie łatwo bowiem zastąpić kogoś na 33 dni przed rozpoczęciem światowych mistrzostw piłkarskich, zwłaszcza kogoś kto był tak wtajemniczony we wszystkie arkania i tak świetnym organizatorem jak właśnie zmarły Dittborn.

W Berlinie wschodni rozpoczął się XV Wysięg Pokoju Berlin—Praga—Warszawa, składający się z 14 etapów łącznej długości 2.413 km (812 km w Niemczech wschodnich, 764 km w Czechosłowacji i 837 km na ziemi polskiej). W wysięgu biorą udział reprezentanci 19 krajów. Barwy polskie reprezentują: Józef Beker, Kazimierz Domański, Bogusław Fornalczyk, Stanisław Gazda, Jan Kudra i Rajmund Zieliński. Na pierwszych etapach duże sukcesy odnosił kolarze sowieccy. Z Polaków najlepiej spisywał się najmłodszy z reprezentantów Zieliński. Drużyna polska spisuje się w tym roku znacznie lepiej niż w latach poprzednich. Jest niewątpliwie lepiej przygotowana do tego trudnego wysięgu. Po piątym etapie Karl Marxstadt (Niemcy) — Karlove Vary (Czechosł.) 123 km najlepszym z Polaków był Gazda, który zajął 11-te miejsce, na 27-mym miejscu przybyli jednocześnie wszyscy pozostaali Polacy i szereg innych kolarzy. Drużynowo Polska zajęła na tym etapie 10-te miejsce.

Klasyfikacja po 5-ciu etapach przedstawia się następująco: 1. Nijdam (Holandia), 8. Zieliński (Polska), 15. Fornalczyk, 19. Beker, 22. Gazda, 23. Kudra, 77. Domański. Drużynowo: 1. Holandia, 2. Belgia, 3. ZSRR, 4. NRD, 5. Polska. Ostatnie, bo 20-te miejsce, zajmuje reprezentacja Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Anglia zajmuje 12-te miejsce.

Spotkanie o Puchar Davisa: Niemcy — Polska 0:5. Gasiorek (P) — Hegna (N) 6:2, 4:6, 6:1, 6:4. Orlikowski (P) — Söhl (N) 1:6, 2:6, 6:3, 6:4, 6:3. Niemcy — ZSRR 0:5. Lizan — Finlandia 1:4. Dania — Nowa Zelandia 4:1. Czechosłowacja — Egipt 4:1. Hiszpania — Niemcy zach. 2:3. Węgry — Luksemburg 5:0. Belgia — Chile 4:1. Rumunia — Izrael 4:1. Monaco — Brazylia 0:5. Irlandia — Austria 1:4. Finał w strefie azjat. w Delhi: Indie — Filipiny 5:0.

W drugiej rundzie spotykają się: Belgia — Szwecja, Finlandia — Czechosłowacja, Południowa Afryka — Francja, Rumunia — Niemcy zach., Brazylia — Polska, Austria — Anglia, Dania — Węgry, ZSRR — Włochy. Sensacją I rundy było niewątpliwie zwycięstwo Niemiec zach. nad Hiszpanią. (p.h.)

* Nie milknę okłaski sali były najlepszym dowodem, że mowa uderzył w

STEFAN WÓYCICKI

RECENZJA

BAJKA OGROMNIE PRAWDZIWA *)

KARIERA Heleny Modrzejewskiej z oddalenia czasu ma charakter baśni o Kopciuszku. Córka ubogiej matki i nieznanego ojca, która staje się największą w dziejach teatru polskiego aktorką, a potem sięga po zawrotny triumf na scenach amerykańskich, w obcym języku; proletariuszka (a w najlepszym razie drobnomieszczanka) z pochodzenia, która wychodzi za mąż za członka arystokratycznej rodziny i otwiera sobie drogę do najwytworniejszych salonów; dziewczyna pozbawiona wykształcenia, która własnym wysiłkiem staje się godną partnerką rozmów najwybitniejszych pisarzy artystów swoich czasów — wszystko to przerasta poziom zwykłych, szarych, codziennych ludzkich wydarzeń. I dlatego za największą bodaj zaletę książki Terleckiego o Modrzejewskiej, którą pod tytułem „Pani Helena” wydał niedawno Veritas, uznać trzeba takie zbalsamowanie światła i cieni tego niezwykłego życia, że czytelnik odkłada przeczytaną książkę z głębokim przeświadczeniem, że tak właśnie być musiało.

Terlecki opisuje szczegółowo triumfy „Modjeskiej”, ale równie szczegółowo analizuje jej porażki. Jako przykład badawczej uczciwości autora służy epizod angielski wielkiej artystki. Terlecki sumuje jego wyniki trzeźwo i rzeczowo, jako „unieruchomienie” Modrzejewskiej w szczytowym punkcie jej kariery, ponieważ przy szeregu triumfów i sukcesów zawiodła „pania Helena” jej nadzieja na podbicie ojczyzny Szekspira swoimi kreacjami szekspirowskimi. Zyskała nimi uznanie, liczne pochwały, ale entuzjazm publiczności i krytyków zarezerwowany był dla „Damy Kameliowej” i „Adrianny Lecouvreur” — sztuk na innym poziomie, o silnym posmaku melodramatu. Trzy objawy W. Brytanii z występami potwierdziły sławę Modrzejewskiej i zatrzymały ją na scenach amerykańskich, ale równocześnie, jak pisze Terlecki, dały „w zwycięstwie poznać nieodłączny od niego smak klęski”.

Uczciwość biograficzna Terleckiego występuje w całym szeregu innych wydarzeń, które opisując nigdy nie zaniedbuje opatrzyć swego własnego komentarza do psychiki Modrzejewskiej słowami „zapewne”, „można się domyślać”, lub nawet stwierdza otwarcie, że nie mamy żadnych danych, aby stwierdzić, co w danym momencie powiedziała lub czuła wielka aktorka. Tego rodzaju podejście do opisywanej przez siebie prawdziwej postaci w dobie modnego obecnie przypisywania bohaterom biograficznych opowiadań przez autorów nie tylko myśli, ale nawet i słów, nie potwierdzonych żadnymi historycznymi dowodami, budzi u czytelnika szacunek i zaufanie do biografów. Terlecki nie usiłuje „zromansować” postaci Modrzejewskiej; pisze o tym, co mu jest na pewno wiadome.

Mimo tak skrupulatnego przestrzegania przez autora prawdy historycznej książkę czyta się łatwo, jak dobrą powieść: język opowieści jest gładki, potoczny, liczne cytaty ze źródeł, współczesnych Modrzejewskiej, tworzą organiczną całość z tekstem Terleckiego, akcja posuwa się swobodnie i nieprzerwanie naprzód. Tło obyczajowe i historyczne epoki namalowane jest znakomicie; środowiska artystyczne i społeczne Krakowa, Lwowa, Warszawy, Londynu i Ameryki, w których obracała się Modrzejewska, tętnią plotkarskim, zawist-

nym lub na zmianę entuzjastycznym życiem. Fantastyczna w swej niezwykłej naiwności historia kalifornijskiego falansteru w Anaheim, który miał być w drodze zbiorowej pracy na roli (!) oparciem dla grupy polskich artystów, bogato ilustrowana wyjątkami z listów Sienkiewicza, stanowi fascynującą lekturę.

Terlecki sypie, jak z rękawa, drobnymi ciekawostkami i anegdotami: jak to po wprowadzeniu gazowego oświetlenia w teatrze krakowskim uznano za konieczne używanie „binokli teatralnych, których szkła były specjalnie ułożone do warunków gazowego światła”; jak cenzura rosyjska zdegradowała króla Jana Kazimierza w „Mazepie” na księcia; jak w teatrze lwowskim Modrzejewska jednym wystrzałem z Króciocy połaziła „trupem” cały tłum statystów, którym nikt uprzednio nie wyjaśnił, który z nich ma paść ofiarą jej kuli. Z masy przewertowanego materiału wyciągnął wszystko, co może czytelnikowi pomóc do zrozumienia czasów i ludzi, a nieraz go zabawić innością obyczaju.

Rozbicie książki na szereg rozdziałów o nieco sensacyjnych tytułach („Drugi start”, „Córka niemarnotrawna”, „Blaski i nędze gwiazdorstwa”) ma trochę staroświecki posmak, ale jakże znakomicie pasuje do odtwarzanej epoki, w której sztuki teatralne nosiły dodatkowe tytuły, związane z głównym tytułem słówkiem „czyli”, jak „Śluby panieńskie czyli Magnetyzm serce”, albo „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale”. Książka ma klimat swego czasu, technicznie zapachem kwiatów, rzucanych pod nogi największej polskiej aktorki, błyszczą kolorami jej kostiumów teatralnych i tętni echem oklasków, grzmiących z paradyżu. Stanowi wierny obraz i wierny portret „Modjeskiej”.

Opowieść Terleckiego opatrzona została szeregiem interesujących fotografii Modrzejewskiej i kilku afiszów, reklamujących jej występy w Ameryce. Szkoda tylko, że autor nie ułatwił czytelnikowi śledzenia kariery bohaterki przez dodanie „tablicy chronologicznej” jej występów i objazdów na końcu książki. Nie można też pominąć milczeniem nierównego i skaczącego druku, który utrudnia czytanie.

Książka Terleckiego nosi wszelkie cechy „biografii definitywnej” Modrzejewskiej w języku polskim i powinna zainteresować nie tylko specjalistę, ale i zwykłego czytelnika, szukającego po prostu ciekawej lektury. Życie Modrzejewskiej i jej kariera były czymś tak niezwykłym, że fikcyjne przeżycia większości powieściowych bohaterów muszą się przy nich wydać blade i nieinteresujące.

Czytaj polską książkę

Wzmocnienie nerwy i oczyszczenie krwi, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną działalnością do pracy!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA
66, Blvd. Exelmans, Paris 16-e.

*) Tymon Terlecki: „Pani Helena — Opowieść biograficzna o Modrzejewskiej”, Veritas, 1962. Cena, 25/- (\$4.15).

NAOKOŁO ŚWIATA

Film polski - Architektura Budapesztu - Starogrecki Nowy York

Majowy Numer „Continental Film Review” przynosi artykuł ozdobiony wieloma reklamowymi fotografiami p.t. „Heroism and the Poles”. Treści o prawdzie mało, i, jak się zdaje, trochę jest podsuflowana ale świadczy w każdym razie iż film polski osiągnął to o czym nawet marzyć nie mogli filmowcy przed wojną: stał się autonomicznym wkładem do ogólnoświatowej galerii sztuki na podstawie własnych zalet a nie za pośrednictwem opłacanych przez ambasady „herbatak zapoznawczych” i dyskretnych „duserów” dla krytyków. No, i trochę dlatego że językowo jest niezrozumiały. Dęta, afektowana i zaciągnięta dykcja przetrwała bez zmian wszystkie nieszczęścia narodowe. Przed wojną jeden chyba Damięcki a i on nie zawsze nie był kabotynem w tym wymiarze. Mówi tak na ekranie, jak prawdopodobnie, mówi w życiu. Reszta zgrywa się, z przydechami, wyglupami, pauzami i „stawianiem” głosu. Aktorki są znacznie lepsze, ale też niebardzo. Wielki, samorodny — i nieoszlifowany — talent, Stanisław Rusała, pojechał do Polski. Oby dostał się do filmu i zaczął grać. Ale chyba mu się to nie uda. Przydechowicze urwą mu głowę. Silna to jest i zwarta koteria. Jak bardzo przydałoby się polskiemu filmowi zapoznanie się z „metodą” Marlona Brando. Ale chyba nie zapozna się dopóki sowiecka okupacja trwa. W imperium gdzie skarpetki Czechowa są przechowywane jako relikwia narodowa a Meyerholda uziemiono za teatralne nowatorstwo trudno spodziewać się lekkości i naturalności gry aktorskiej.

Niedawno zmarły Paul Morand napisał bardzo piękną książkę o Bukareszcie. Przed i podczas wojny wydawało się mi zawsze iż Turcy Rumunów nie tylko wyzyskiwali i ko-

Napisał Czesław Jeśman
jedynym żyjącym sztabowcem na świecie, teoretycznie w służbie czynnej, który przyglądał się oblężeniu Port Arthura w r. 1904 jako oficer przydzielony do sztabu japońskiego.

W związku z notatką o najwyższym odznaczeniu amerykańskim z ubiegłego tygodnia muszę, z obowiązku dziennikarskiego, dodać jeszcze parę szczegółów na ten temat. I tak w ubiegłym roku Kongres USA uchwalił pensję stu dolarów miesięcznie dla każdego odznaczonego. Gen. James H. Doolittle, dowódca pierwszego nalotu bombowego na Tokio podczas II wojny światowej, rzekł się jej. Podobnie postąpił gen. William F. Dean, dowódca 24-tej dywizji piechoty, który dostał się do chińskiej niewoli podczas wojny w Korei i przesiedział w niej 3 lata. Ale są to wyjątki od reguły. Generał armii, Douglas Mac Arthur — „generał armii” jest amerykańskim odpowiednikiem stopnia marszałka w innych siłach zbrojnych na świecie — pensję przyjął. Podobnie postąpiło 100 innych odznaczonych armii lądowej, 32 marynarki wojennej i 10 „marines” — szturmowców piechoty marynarki. Gen. Mac Arthur jest zresztą w dziedzinie orderowej unikatem. „Medal of Honor” dostał za obronę Bataanu na Filipinach w pierwszym, najcięższym dla Stanów, okresie wojny z Japonią w 1942. Ojciec jego, gen. Arthur Mac Arthur, był również kawalerem „Medal of Honor” i, jak syn, zdobył go na Filipinach, tyle że w znacznie mniej dramatycznych okolicznościach. Gen. Douglas Mac Arthur biedny nie jest. Jako „generałowi armii” przysługuje mu dożywotnia pensja 20 tysięcy dolarów rocznie. I pomyśleć, iż jest chyba

„But” Włoch, Kalabria, Lucania, Bazylikat są uroczyście raczej a nie krajem, przyczyną i skrytą okolicą cmentarzy cywilizacji. Carlo Levi zaledwie napomknął o jej tajemnicach w „Chrystusie który zatrzymał się w Eboli”, podobnie jak Norman Douglas w swoim opisie starej Kalabrii. Ciekaw jestem, ile osób, we Włoszech i gdzieindziej, wie iż odbywają się tam uroczystości religijne z czasów nawet nie przedgreckich i przedrzymskich, ale sprzed pojawienia się tam Messapiów, Japygów i Sikulów. Tak np. w Cocullo, właśnie w tamtych stronach procesja ku czci św. Dominika, miejscowego świętego patrona i opiekuna od ukąszeń żmij, wściekłych psów i bólu zębów, w gruncie rzeczy, jest „ochrzczoną” ceremonią ku czci bogini węzów, najstarszego i najstraszniejszego bóstwa tych stron. Żmije były jej wysłannikami na ziemi i żmije, cprawda z powyrwanymi trującymi zębami, ofiarowywane są dziś przed posągami św. Dominika. Obnoszony on jest po wszystkich zakątkach Cocullo, siedzącego od niepamiętnych czasów na tym samym skalistym grzbiecie Apeninów, dla zażegnania plag żmij. Już Pliniusz pisał 1900 lat temu, iż były one prawdziwą karą bogów tej części półwyspu i bogini węzów i świata podziemnego ucywilizowana przez kolegium Augurów w Rzymie na Hekate, cokolwiek ambarasującą członkinię rzymskiego panteonu, była szczególnie czczona podczas Idów Maja. Procesja św. Dominika odbywa się tradycyjnie podczas pierwszego czwartku tego miesiąca. Naturalnie wszystko to nie oznacza, że Hekate i św. Dominik to jedno i to samo, co śnownie może przyjść do głowy durniom z Warszawskiego „sektora racjonalistycznego”. Ale tym obywatelom coś wytłumaczyć jest niezmiernie trudno.

Ukazała się nakładem „Kultury”
PAWŁA ZAREMBY
HISTORIA POLSKI
CZĘŚĆ I.

obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przelomu Średniowiecza i czasów nowożytnych.

„HISTORIA POLSKI” Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.

600 stron dużego formatu z indeksem.

Cena 30/-, \$4.25 lub 20 NF.

Sprzedaje w W. Brytanii:

„GRYF”

171, BATTERSEA CHURCH RD.
LONDON, S. W. 11.

BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI
ANGLOPOL
TRAVEL
Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie zawiadamiamy, że przez zainstalowanie w naszych biurach TELEXU (Dalekopisu)

PRZEKAZY PIENIĘŻNE
TELEGRAFICZNE

nadawane są (z potwierdzeniem odbioru w Warszawie) dosłownie w ciągu kilku minut od otrzymania zamówienia.

To samo stosuje się przy zamawianiu BILETÓW i HOTEŁI

HASKOBA LTD. i ANGLOPOL TRAVEL LTD.
121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. Tel. FRE 7888 i FRE 1155

ZACHMURZENIE W EUROPIE...

(Dokończenie ze str. 1)

skich. Alsop dowodzi, że nie należy się spodziewać, by aspiracje atomowe Francji zniknęły z chwilą, gdy Opatrzność powoła do wieczności gen. de Gaulle'a. Jest to złudzenie i zły obrachunek polityczny...

Należy pamiętać, że inicjatywa francuskich poszukiwań atomowych nie wyszła od gen. de Gaulle. Podjęta ona została jeszcze przez rządy IV Republiki, przeważnie centrowo-lewicowej. Gen. de Gaulle tylko przejął inicjatywę i konsekwentnie ją rozwijał. W razie zejścia jego ze sceny sprawa będzie toczyła się dalej. Jak pisał „Le Monde” nie można sobie wyobrazić, by jakikolwiek rząd francuski wyrzucił broń atomową na śmietnik, chyba, że wszystkie inne kraje atomowe zgodzą się uczynić to samo.

W zakończeniu Alsop wywodził, że politykę amerykańską: albo porzuci politykę porozumienia z gen. de Gaulle, albo dostosują swoje działania do tego, że jest on popierany w Bonn, w Rzymie i w innych ośrodkach, gdzie błędy amerykańskie — zapewniają mu pomoc, której potrzebuje. Słowem Alsop, przewidywał, że w razie trwania Ameryki przy błędnych ocenach, Europa Zachodnia pójdzie swoją, niezależną drogą.

Artykuł ten nabrał ogromnego rozgłosu do tego stopnia, że francuski minister spraw zagranicznych złożył w tej sprawie oświadczenie w komisji Zgromadzenia Narodowego. Stwierdził on, że Alsop przesadził w omawianiu nieporozumień francusko-amerykańskich. Stosunki między Francją a Ameryką opierają się na „głębokiej przyjaźni” i na przynależności obu krajów do tego samego sojuszu. Przymierze Atlantyczne jest sojuszem wolnych państw, nie może być zatem porównywane do Paktu Warszawskiego. Każdy członek Przymierza Atlantycznego może swobodnie powiedzieć, czego chce.

Istnieje, według ministra, dwa poważniejsze nieporozumienia francusko-amerykańskie. Dotyczą one Berlina oraz francuskiej broni nuklearnej. W przeciwieństwie do Anglików Francuzi nie popierają amerykańskiej postawy w sprawie berlińskiej. I mimo stanowiska Ameryki francuski plan w sprawie rozwoju bomby atomowej będzie prowadzony nadal.

Należy tu dodać, że Stany Zjednoczone, na zasadzie ustawy, wzdrażają się udzielić Francji oraz innym sojusznikom, jak Niemcy, tajemnic atomowych, z których korzystają jedynie Anglicy. Stanowisko Amerykanów znacznie się w tej sprawie usztywniło, gdyż pewne koła w Waszyngtonie spodziewają się, że wzamian za odmowę udzielania przez Amerykę pomocy atomowej swoim sojusznikom, Rosja również powstrzyma się od wydania swoich tajemnic atomowych.

Zatargi Stanów Zjednoczonych z Francją oraz z innymi krajami Europy zachodniej są następstwem ogromnego wzrostu jej znaczenia gospodarczego i politycznego, z czym

Ameryka jakgdyby nie mogła się pogodzić. Stosuje ona nadal wobec Europy zachodniej metodę przyjętą po wojnie, która Europę poniżyła i zrujnowała moralnie i materialnie. Ten obraz Europy należy już jednak do przeszłości.

AMERYKA nie dostrzegając wysiłku atomowego Francji, jednocześnie docenia rozwój Wspólnego Rynku. To pod wpływem jej namowy Wielka Brytania postanowiła się zbliżyć do Europejskiej Wspólnoty.

Rokowania, jakie się na ten temat toczyły w Brukseli w ubiegłym tygodniu brzmiały, w przeciwieństwie do wieści z tygodnia poprzedniego, optymistycznie. Przede wszystkim Anglicy wydostali od delegacji niemieckiej jeszcze jedno sprostowanie słów Adenauera, że nie powiedział on, jakoby Anglia nie powinna stać się pełnym członkiem Europejskiej Wspólnoty gospodarczej i politycznej. Francuzi okazali się na zebraniu w Brukseli wyjątkowo pojednawczy wobec Anglików.

Brytyjczycy ze swej strony uczynili znaczne ustępstwa: Mianowicie oświadczyli, że zgadzają się pod pewnymi warunkami na zniesienie preferencyjnych cel imperialnych na fabrykaty sprowadzane do Wielkiej Brytanii z Kanady, Australii i Nowej Zelandii. Rokowania między Anglią i sześciu krajami europejskimi będą długotrwałe i będą przechodziły przez różne fazy.

TYMCZASEM, gdy zachmurzenie nad Europą trwa, doszło do nowej burzy w południowo-wschodniej Azji. Pogwałcenie przez komunistów międzynarodowego układu rozejmowego w Laosie, zdobycie przez nich miasta Nam Tha, opanowanie północno-zachodniej prowincji tego kraju, dotarcie niektórych ich oddziałów do granicy Syjamu — spowodowało decyzję czującego prezydenta Kennedy'ego wysadzeniem jednostek marynarki amerykańskiej w Syjamie, na co rząd tego kraju już się zgodził, o ile sytuacja będzie nadal się zaostrzała i komuniści będą obsadzali graniczną rzekę Mekong. Wraz z innymi zarządzeniami wojskowymi, wraz z ruchami 7 floty amerykańskiej na Pacyfiku, wraz z wysyłką wojsk australijskich do Wietnamu, by wesprzeć tam oddziały amerykańskie, decyzje te są dowodem, jak poważnie oceniają sferę odpowiedzialną w Ameryce nową ofensywę komunistyczną w południowo-wschodniej Azji. Co prawda, w ostatnich dniach rozwija się już kampania, usiłująca zbagatelizować niebezpieczeństwo komunistyczne...

Koła te „appeaserskie”, głównie angielskiej, winę za sytuację w Laosie składają na egoistyczny i, o zgrozo, pravicowy, ale za to pro-amerykański rząd Laosu, który nie chciał się dotychczas zgodzić na warunki przystąpienia do rządu „koalicyjnego” wraz z komunistami. Winnymi są również, zdaniem tych kół, wojska

tego rządu, które jakoby nie chciały bić się z komunistami, jak należy.

Na sprzeczność tych pretensji zwrócił uwagę londyński „Sunday Telegraph” pisząc: „Czy można się dziwić, że w tych warunkach politycznych pro-zachodnie wojska w Laosie nie chciały walczyć? Dłaczego miały one bić się z obcymi komunistami, by jednocześnie uzyskać zaszczyt dzielenia się władzą z komunistami wewnętrznymi?”

A „Le Monde” porównywał sytuację Laosu do położenia Chin w latach 1947-48, gdy amerykański gen. Marechal usiłował również doprowadzić do utworzenia chińskiego rządu koalicyjnego z komunistami włącznie.

Laos sąsiaduje z Chinami. Obecna ofensywa komunistyczna w Laosie odbyła się oczywiście przy poparciu

Chińczyków. Złudzeniem jest, natomiast, oczekiwanie, że Moskwa i Chruszczow zalecą Mao Tse-tungowi umiarkowanie. Wszelkie wysiłki dyplomacji brytyjskiej, by skłonić delegata do działania w tym kierunku zawiodły. A o działalności delegata reżymu warszawskiego, a zatem Gomułki, a pośrednio Chruszczowa, niejakiego tow. Morskiego, prasa amerykańska pisała wręcz, że „sabotuje” on ruchy międzynarodowej komisji kontrolnej, która winna była czuwać nad przestrzeganiem rozejmu w Laosie...

R. P.

Wiadomość o lądowaniu jednostek marynarki amerykańskiej w Syjamie oraz szczegóły mowy gen. de Gaulle'a nadeszły po napisaniu niniejszego przeglądu. Nie zmieniają one w niczym ogólnej oceny wypadków.

MARYA KASTERSKA

Francuskie Nowości Literackie

NAURALNIE, z nową powieścią-romansem wystąpiła znowu Francoise QUOIREZ, pisząca pod pseudonimem Francoise Sagan. Ta nowość, w której niestety nie ma nic nowego — Les Merveilleux nauges, a więc „Cudowne chmury” lub, jeśli kto woli, „Cudowne obłoki” — jest podobna, jak dwie krople wody do poprzednich powieści autorki. Tak samo kapie się w zmysłowości, ocieka nudą życia, mimo takich samych zawikłań miłosnych, gdzie ludzie schodzą się i rozchodzą niewiadomo dlaczego. Wszystko to są ludzie uprzewilejowani przez los (może nie pod względem czysto moralnym), nie rozumieją, co to jest praca i walka o byt, a nawet nie wiedzą, co to jest głębsze czy silniejsze przeżycie.

Toteż nie dziwnego, że krytyce francuskiej sprzykryło się już doszukiwanie się czegoś nowego w tej ciągle powtarzającej się treści i że odniosła się ona tym razem bardzo surowo do ostatniej książki pani Sagan.

W Paryżu moda trwa okresami — raz krócej, drugi raz dłużej. Rzetelny talent lub rzetelna wartość może czasem z trudnością wypłynąć, ale raz wypłynęszy utrzymuje się na powierzchni. Przez jakiś czas była moda na kawalerie w dzielnicy St. Germain des Pres, O, biedny królu Janie Kazimierzu, który był opatem tego opactwa! — Z młodzieżą bardzo „rozczochraną” moralnie i fizycznie oraz na bardzo młode talenty, jak 17-letnia (choć, jak twierdził Adam Grzymała-Siedlecki, z kobietami nigdy nie wiadomo) panna wówczas Francoise Sagan lub 11-letnia czy też 10-letnia „poetka” Minou Drouet.

Alte mody zmieniają się. Zapewne i Montherlant i inni zaczęli też dość młodo, ale mieli inne horyzonty, inne talenty i inne możliwości. Dziś, zdaje się, i krytyka i publiczność mają dość literatury a la Francoise Sagan i chcą czegoś nowego.

Powieść wydrukował od niedawna wychodzący tygodnik „Candide”, wznawienie bardzo dobrego nigdyś tygodnika tej nazwy. Pracowała tam wówczas niezmiernie popularna i lubiana reporterką, Odette Panetier, która wydała teraz wcale ciekawą książkę pt. „Paris, rent adresses” (Paryż, sto adresów), gdzie opisuje najciekawsze i najbardziej znane sklepy, bary i „salon de thé”. Nowy tygodnik dał parę ciekawych reportaży, jak np. Zwierzenia byłego premiera francuskiego Edwarda Daladier, jedynie żyjącego dziś z ludzi, którzy układali się z Hitlerem w Monachium 1938 r.

Dowcipną i ciekawą książkę wśród ostatnich nowości dał Michael Perrin, Je-

go „Fausses confidences” (Falszywe zwierzenia) to właściwie rodzaj tzw. „pastiche”, coś w rodzaju hum: rystycznego naśladowania rzeczywiście tości.

Michael Perrin, zmęczony swymi wiadomymi z rozmaitymi osobistościami wpadł na pomysł napisania serii zmyślonych wywiadów, w których sam pyta i sam odpowiada. Osobistości, z którymi rozmawia, noszą zmyślone nazwiska, ale pod nimi łatwo się jest domyśleć prawdziwych „modeli”, jak np. ks. Windsor. Perrin jest bardziej dowcipny niż złośliwy. Bardzo zabawny jest wywiad z arcy-nowoczesnym pisarzem romanów, który wyjaśnia swoje pojęcia o estetyce, mówiąc o swej przyszłej powieści romanse pt. „La Boite” (Pudełko), gdzie na 130 stronicach opisuje pudełko o zapalek.

Na przyszły sezon obiecują nam mnóstwo autorów. Na pierwszym miejscu jest oczywiście Henry de Montherlant. Ma wyjść jego nowa książka „Un voyageur solitaire est un diable” (Podróżnik samotny jest diabłem). Ale nie chodzi tu tyle o podróżników samotnych, ile o podróżujących dzisiaj namiennie, najczęściej zresztą w grupach zorganizowanych, biegających z jednego miejsca do drugiego, od jednej osłóstości do drugiej, podczas gdy jedno wrażenie zaciiera drugie. Ta podróżomania jest w istocie dość częsta w naszej epoce. Otóż autor twierdzi, że ludzie o wysokim poziomie moralnym i umysłowym nie znoszą podobnych podróży. Ma z pewnością słuszną w większości wypadków, ale co robić, gdy ludzi nie stać na podróże indywidualne? A przy tym jest wiele osób, którym chodzi głównie o możliwość powiedzenia: „Byłem tam i tam, widziałem takie i takie miasta”. Dodajmy, że wielki pisarz sam również za młodu wiele podróżował, i to samotnie.

Obiecują nam na przyszły sezon paru starszych autorów, jak np. Pierre Mac Orlan, członek Akademii Goncourt, mający obecnie 80-ty rok życia, ale zawsze żywy i ruchliwy, choć zbiera się porzucić swój ukochany Montmartre i więcej przesiadywać w swoim zamiejskim „Ermitażu”. Zbiór jego nowel „Sous la lumière froide” (Pod zimnym światłem), który wkrótce ma się ukazać, zawiera tylko jedną nową nowelę — La Pension Marie Stuart.

Marcel Aymé znany komedio-pisarz, ma dać nową sztukę, którą ukaże się w druku zanim będzie grana w teatrze. Tytuł jej: „Louisiane”.

Wreszcie mówi się dużo o przyszłej książce Roger Peyrefitte, która zapewne wywoła polemiki i spory oraz będzie

KRONIKA TYGODNIA

7 maja

Na pewnego generała i 6 oficerów jego sztabu armii francuskiej w Niemczech zach. nałożony został areszt domowy z powodu odbycia rozmów z b. plk. Argoud, jednym z przywódców armii terrorystycznej w Algierii.

8 maja

Mimo krytycznych głosów pochodzących z kół politycznych Niemiec zach. rząd amerykański będzie kontynuował próby osiągnięcia porozumienia z ZSRR w sprawie Berlina — oświadczył amerykański departament stanu w Waszyngtonie.

9 maja

Rzecznik rządu zachodnio-niemieckiego zaprzeczył pogłoskom, jakoby rząd boński robił trudności w sprawie kontynuowania rozmów amerykańsko-sowieckich na temat przyszłości Berlina. Niemniej dodał własne propozycje różne od propozycji amerykańskich.

10 maja

W wyborach do rad miejskich w W. Brytanii konserwatyści ponieśli niemal wręcz ogromne porażki, tracąc większość co najmniej w 30 miastach. W sumie konserwatyści stracili 558 miejsc, na rzecz socjalistów, którzy zdobyli 294 nowych miejsc a przede wszystkim na rzecz liberałów, którzy odnieśli największe zwycięstwo zdobywając 332 nowe mandaty.

11 maja

Policja lisbońska aresztowała ponad 1.500 studentów, by złamać 3-dniowy strajk głodowy rozpoczęty przez 86 studentów.

W wyniku poważnej różnicy zdań między rządem amerykańskim i bońskim w sprawie prowadzenia rozmów z rządem sowieckim n.t. przyszłości Berlina odwołany został ambasador niemiecki w Waszyngtonie, dr Grewe.

12 maja

Siądła flota amerykańska opuściła Filipiny i udała się na wody w pobliżu Laosu, zagrożonego przez komunistów.

13 maja

Policja francuska aresztowała w Algerze 10 członków sztabu tajnej armii terrorystycznej.

14 maja

B. wiceprezydent Jugosławii, M. Džilas, skazany został na tajnej rozprawie na 5 lat więzienia za rzekomą zdradę tajemnic państwowych przez opublikowanie w Stanach Zjedn. książki, zawierającej treść jego rozmów ze Stalinem. Powyższą karę połączono z dawniejszym wyrokiem (Džilas został wówczas zwolniony nie odcierpiawszy całej kary) i połączono na łączną karę 8 lat i 8 miesięcy.

NAJDŁUŻSZY PO WOJNIE REJS „DARU POMORZA”

Dienniki warszawskie poinformowały, że z Gdyni wypłynął 11 kwiecień a br. w najdłuższy po wojnie rejs szkoleniowy żaglowiec „Dar Pomorza”. Trasa, która ma przebiec w okresie 3 miesięcy liczy blisko 10.000 mil morskich, Portami docelowymi są Takoradi w Ganie oraz Lagos w Nigerii. Na pokładzie „Daru Pomorza” znajduje się 80 uczniów pierwszego roku kursu nawigatorów Szkoły Morskiej w Gdyni.

„Dar Pomorza” jest przedwojennym statkiem szkolnym Polski. Wyporność jego wynosi 1.560 ton, szybkość 8-10 węzłów. (FEC)

kosztować wiele... atramentu. Tytuł jej — „Les fils de la lumière” (Synowie światła). Ma to być tajna historia masonerii.

I a'y zakończyć serię starszych autorów, powraca Guillaume Gaulene, niedgdyś ceniony przez znanych krytyków. Tytuł jego powieści „Le Vent d'antan” (Wiatr z przeszłości). Powieść ta może być ciekawa.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3. — we Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Seb. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 Gr. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 15b 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu). — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-saki 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00, rocznie 28.00. Adm. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „L. J. bella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Île, Paris IV; „i. konta poczt. Paris 556150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 6.50, wpłacać bez poczty: Fr. Małki i Pulpenlaan 17, Lindenbevel, Geleen (L.). — W NIEMCZACH: Stani sław Mikieciuk, (18b) München, 45, Gabelnerstrasse 7/1. — W NORWEGII: Koron: mies. 4. kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc., rocz. 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII: frszw mies 2.00, kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Filles Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies 3.60, kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — W WŁOSZACH: lirow: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTynie: prenumerata rocznie \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski „Libreria Polaca” Serrano 2076 Buenos Aires. — W BRZAJII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place, Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd Royal Park Adelaide SA.; R Gronowski 23, Clifton Str. Richmond E.1 Vic. kwart £1.0.0A rocznie £3.15.0A. — W KANADzie: rocznie \$8.00; „Gryf” London. — W P.I.I. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” w Bief-

kowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Żukowski 6347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polaka Składnica Taniej Książki „Polinvalco” 2109 Robinwood Avenue Toledo 2, Ohio

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tydzień £1.5.0, wzgl. 1 cm przez jeden tydzień 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17 tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd. Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace S. W. 7. Tel. KNI 6855.

Nadesłanych rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGRAM 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.